Nr. 174. Lwów — Czwartek dnia 1 sierpnia 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

| | we Lwowie: | na prowincyi: | za granicą: |
|---|---|---|---|
| miesięcznie | 2 kor. | 2 kor. 50 h. | — |
| kwartalnie | 6 „ | 7 „ 50 „ | 10 kor. 50 h. |
| półrocznie | 12 „ | 15 „ — „ | 21 „ — „ |

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii: kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h., na prowincyi 9 „ 90 „.
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

# GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 3), Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf., Max Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile 11, J. Danneberg II Praterstrasse 35, Adolf Chulawski VII Stiftg. 4, E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Julius Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14. Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem czajne miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub lub jegoejsce 60 hal. Głosy publiczności za jego mib jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya wiersz luncya 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numery dawniejsze kosztują po 10 ct.)

## Prusy przeciw Polakom.

Projekt przeciwko własności ziemskiej polskiej w Prusach, mimo zaprzeczeń, przybiera kształty coraz wyraźniejsze. „Köln. Volksztg." stanowczo już twierdzi, że projekt antypolski będzie punktem najważniejszym najbliższej sesyi sejmowej.

Bliższych szczegółów nie mamy; nie podają ich nawet pisma niemieckie. Ale wszędzie znajdujemy wątpliwości, czy nowe przedłożenie rządowe przejdzie w izbie panów. Nic w tem dziwnego. Wszędzie izby wyższe powołane są do czuwania nad zachowaniem tradycyi; w założeniu swojem są organami zachowawczości społecznej. Tymczasem wszelki projekt, skierowany przeciwko właścicielom ziemskim, Polakom, gwałci najświętsze ze stanowiska zachowawczego prawo własności. Niepodobna logicznie uzasadnić, jakim sposobem ci, którzy w słowie i piśmie występowali przeciwko reformie agrarnej w Rosyi, mogą się zgodzić na interwencyę państwa w dziedzinę wolnej gry interesów kupna i sprzedaży. Jest to poprostu akt socyalizmu państwowego, nasuwający zachowawcom, w przeważnej części wielkim posiadaczom rolnym, niezbyt wesołą perspektywę, sformułowaną w starem, łacińskiem przysłowiu: „jutro mnie, dziś tobie". I dlatego zrozumiałą jest nieufność i obawa, z jaką traktują nowe przedłożenie rządowe.

Poprzednio istniała i inna obawa, bardziej realna, dotycząca bezpośrednio interesów materyalnych większych posiadaczy w dawnych ziemiach polskich. Pierwotnie mówiono o zupełnem wywłaszczeniu Polaków. Urzeczywistnienie takiego projektu, rzucenie na rynek olbrzymich przestrzeni ziemi musiałoby z konieczności wpłynąć na ogromną deprecyacyę cen, dziś nadmiernie wyśrubowanych właśnie przez konkurencyę prywatnych banków parcelacyjnych polskich z komisyą kolonizacyjną. Tego rodzaju alternatywa nie leży oczywiście w programie junkrów pruskich, których hakatyzm nie sięga poza granice bardzo pozornych interesów kieszeni, a którzy stanowią jedną z rozstrzygających grup w sejmie.

Tymczasem dowiadujemy się, że konserwatyści pruscy są dla nowego projektu rządowego zjednani. Znaczy to, że znaleziony został sposób pogodzenia interesów wielkich posiadaczy rolnych z zamiarem ograniczenia posiadłości polskich. Jaki to sposób — dotychczas nie wiemy. Ale wolno przypuszczać, że będzie on oparty na zasadach, nieraz już komentowanych przez prasę niemiecką i polską w Prusach. Zasadą projektu rządowego będzie więc zapewne prawo przedkupna, zastrzeżone dla komisyi kolonizacyjnej. Jeżeli jakiśkolwiek majątek będzie wystawiony na sprzedaż, bądź to z woli właściela, bądź też z woli wierzycieli, pierwszeństwo nabycia będzie miała komisya kolonizacyjna z obowiązkiem płacenia cen, oferowanych przez nabywców prywatnych, a ustalonych w danej okolicy. Takie były informacye poprzednie. Niewątpliwie, tego rodzaju rozstrzygnięcie sprawy nie wpłynęłoby na obniżenie wyśrubowanych nadmiernie cen ziemi, nie sprzeciwiałoby się więc interesom junkrów, przeciwnie, dawałoby pole do sztucznego podwyższania cen, za pomocą podstawionych amatorów kupna. I tu właśnie tkwi niejasność, dotąd niewytłómaczona i niezrozumiała, bo wszelkie prawodawcze ograniczenie cen ziemi, które zaradziłoby sztucznemu ich podnoszeniu, byłoby już zbyt wyraźnem i niepożądanem dla rolników wkraczaniem państwa w dziedzinę własności prywatnej.

Z informacyj zamieszczonych w pismach niemieckich, wynikałoby, że komisya kolonizacyjna będzie miała prawo nietylko zaokrąglania pewnych pierścieni własności niemieckiej, ale nawet tworzenia specyalnych okręgów czysto niemieckich. Tu już czuć wyraźnie między wierszami, że chodzi o wywłaszczenie Polaków. Ale trudno sobie wyobrazić, w jaki to sposob nastąpić może. Bo nawet przypuszczenie wykupna wszystkich posiadłości polskich, na razie nawet po cenach najwyższych, prowadzi w koniecznej konsekwencyi do obniżenia cen ziemi, z powodu ubytku najpoważniejszego konkurenta, kupców polskich. Dlatego trudno wierzyć w tego rodzaju postawienie kwestyi.

Konserwatyści jednak nie stanowią sami większości w sejmie. Nawet w razie przyłączenia się do nich nacyonal-liberałów, zawsze łatwych do pozyskania, ile razy chodzi o akcyę przeciw Polakom, przyjęcie przedłożenia rządowego jest wątpliwe, wobec bezwarunkowego veto centrum. Języczkiem u wagi może być w danym razie nieliczna grupa wolnomyślnych, która ma być zjednana dla projektu obietnicą reformy przestarzałej ordynacyi wyborczej do sejmu pruskiego w duchu demokratycznym. Byłoby to istotnie sprzedażą liberalizmu za misę soczewicy, wobec tego, że chodziłoby o prawo wyjątkowe, skierowane wyraźnie i jedynie przeciwko ludności polskiej w Prusach. Na takie stanowisko żywiołów wolnomyślnych środek znaleźć można, jakkolwiek niepodobnaby ręczyć za jego skuteczność. Byłoby nim odwołanie się do opinii publicznej Europy, przeprowadzenie kampanii prasowej, stwierdzającej dowodnie niesłychany gwałt, jaki ma być dokonany na spokojnej ludności polskiej.

Odruch oburzenia opinii wpłynąłby może na stronnictwo wolnomyślne, dość czułe na tego rodzaju objawy, przedstawiłby mu jasno, jakiem pohańbieniem zasad wolności byłoby przyczynianie się do skrzywdzenia części obywateli, winnych tego tylko, że wszelkiemi dostępnemi środkami bronią swej odrębności narodowej.

Nie łudźmy się jednak. W ten czy inny sposób, na tegorocznej jesiennej, czy na przyszłej sesyi sejmowej, w tej czy innej formie, projekt rządu pruskiego będzie przeprowadzony. Urzeczywistnienie go w formie przedkupna, zastrzeżonego dla komisyi kolonizacyjnej — co uważamy za najprawdopodobiejsze — nie wpłynie na zmniejszenie obszaru własności polskiej, ograniczy tylko dalsze jego powiększanie. W Poznańskiem rezultatem byłoby jedynie zwiększenie liczebne polskiego stanu średniego w miastach, spolszczenie miast, które zauważyć się już daje, w bardzo maleńkich, co prawda, rozmiarach, od chwili wprowadzenia w życie nowej ustawy osiedleńczej („Ansiedelungs-Vorlage"), ograniczającej prawa zabudowywania osad polskich. Natomiast nowe prawo byłoby niewątpliwą klęską narodową w Prusach Zachodnich, na Kaszubach, Warmii i Mazurach, gdzie przyszłość polskości polega przedewszystkiem na rozszerzeniu posiadania ziemi, a emigracya do miast ma przeważnie za skutek zniemczenie, jeżeli nie w pierwszem, to w drugiem pokoleniu. Dla tych już teraz zagrożonych kresów projekt rządowy gotuje więc niebezpieczeństwa prawie nie do przezwyciężenia.

---

„Dziennik poznański" pisząc o nowych zamiarach rządu pruskiego wywłaszczenia Polaków z ziemi, tak kończy:

Co do rządu samego — to wszelkie, zmierzające do ukrócenia naszego równouprawnienia kroki i zabiegi, zwalczać winniśmy i zwalczać będziemy wszelkiemi legalnemi środkami. Skoroby zaś nowe jeszcze ustawy miały być przeciwko nam uchwalone, to wytężymy wszystkie siły, aby w obrębie reszty pozostawionych nam praw zachować nasz byt materyalny i właściwości nasze narodowe. To jednakże nie powinno nas popchnąć do opozycyi „quand meme". Przeciwnie — wszystko to, co zmierzać będzie do ogólnej poprawy stosunków zarobkowych i spraw społecznym, znajdzie u nas bezstronnych zwolenników. Okażemy tem wyższość nad naszymi przeciwnikami, gdy bez nienawiści rasowej — którą się odznacza hakatym — uznawać i popierać będziemy to, co na uznanie i poparcie zasługiwać będzie. — Gdyśmy bronią walczyli z naszymi przeciwnikami, było hasłem naszem: za naszą i waszą wolność; — dzisiaj, gdy spór przeniósł się na pole spraw kulturnych, społecznych i zarobkowych, powinno być hasłem naszem: nie zazdrościć nikomu powodzenia ni potęgi — byle ta potęga i powodzenie oparte były na zasadzie: „Justitia fundamentum est regnorum". Rozumie się, że przed uciskiem ani czołem bić nie będziemy ani się ugniemy. Będziemy spokojnie nadal pracowali i rozwijali się — pomni, że przyszłość narodów jest w ręku Pana Boga, pamiętni odpowiedzi, jaką nasz Starowolski dał królowi szwedzkiemu Karolowi Gustawowi, zwiedzającemu groby królów polskich na Wawelu.

## Rusini i socyaliści.

Z wyniku wyborów do rady państwa i dotychczasowego przebiegu obrad w parlamencie wiedeńskim można wnioskować, że wprawdzie kwestye narodowościowe nie ustąpią rychło z porządku dziennego, ale mimo tego wysuną się też naprzód sprawy socyalne. Do załatwienia tych ostatnich będą zmierzały dwa przeciwne sobie obozy: jeden będzie to czynił w duchu chrześcijańskim, a mianowicie stronnictwo chrześcijańsko-socyalne i jego sprzymierzeńcy; a drugi obóz socyalno-demokratyczny będzie działał w kierunku, wrogim Kościołowi i dotychczasowemu ładowi społecznemu.

W którym obosie powinni się znaleźć Rusini, względnie parlamentarny klub ruski? Na to pytanie odpowiada pewien wytrawny i doświadczony polityk ruski: bez wahania w obozie chrześcijańskim. Wszak większość posłów ruskich kandydowała na osnowie zasad chrześcijańskich i była silnie popieraną przez duchowieństwo ruskie. W skład większości w radzie państwa, której jądro stanowią katolicy niemieccy, weszli też i Niemcy wolnomyślni (narodowcy niemieccy), a więc ci, na których pomoc liczyli posłowie ruscy i w mowach swych kandydackich przyrzekali złączyć się z nimi w parlamencie.

Roztropnej rady doświadczonego polityka ruskiego nie posłuchali nowo wybrani posłowie ruscy i weszli w „entente cordiale" z syonistami i socyalistami, a prasa narodowiecka (zwłaszcza „Diło") ciskała gromy na owego polityka, iż ośmielił się „wolnodumcom" ruskim doradzać sojusz z „konserwatywno-klerykalną reakcyą". Łączenie się klubu ruskiego (w którym zasiada kilku księży) z socyalistami wywołuje coraz to większe niezadowolenie wśród duchowieństwa, które, bądź co bądź, zajmuje dotychczas przodujące wśród Rusinów stanowisko i stanowi 75 proc. inteligencyi ruskiej.

Z poważnym głosem przestrogi wystąpił organ duchowieństwa ruskiego „Niwa" w 2 artykułach pt.: „Do fizyognomii socyalnej demokracyi". Praca ta winna zainteresować i polski ogół i dlatego przytaczamy tu ją w obszernem streszczeniu.

Od rozwiązania kwestyi społecznej będą zależały losy dzisiejszego społeczeństwa; w rozwiązaniu tej kwestyi okaże się, o ile zdolnymi czy niezdolnymi będą teraźniejsi przedstawiciele Kościoła katolickiego do rozstrzygania w zagadnieniach, jakie obecnie nurtują pośród społeczności ludzkiej. Studyowanie kwestyi socyalnej, wraz ze wszystkimi jej poddziałami, jak: zagadnienia niewieście, robotnicze i agrarne — musi się stać przedmiotem sumiennej pracy ze strony naszego duchowieństwa.

Niemcy, z doskonałą organizacyą, jak „Volksverein für das kathol. Deutschland in München Gladbach", z jego dziennikami, wydawnictwami i praktyczną robotą socyalną; Niemcy z politycznym programem socyalnym centrum katolickiego, jakie przy każdych nowych wyborach na podstawie powszechnego prawa głosowania, nowe świetne odnosi zwycięstwa; wiedeńska organizacya chrześciańsko-społeczna ze swą pracą i programem, wszystko to powinno być przedmiotem sumiennych studyów, jakieby miały z obcej kultury wybrać to, co dla chrześciańskiego światopoglądu wśród naszych, miejscowych stosunków da się zużytkować.

Studya socyalne są dla naszego duchowieństwa koniecznie potrzebne z 2 przyczyn. Po pierwsze stosunki społeczne i ich reforma wymagają współudziału Kościoła i jego sług, po drugie nieznajomość kwestyi socyalnej przyczynia się do szerzenia soc.-demokratycznych poglądów, a kwestya ta nie jest tylko „kwestyą żołądkową", lecz mieści ona w sobie, prócz programu ekonomicznego jeszcze i filozoficzne, moralne i religijne zasady, jakie zwracają się stanowczo przeciw podwalinom wszelkiej religii pozytywnej w ogólności, a Kościoła katolickiego w szczególności.

Ostatnie wybory wykazały u nas nieprawdopodobne nieuctwo co do soc.-dem. partyi: my (Rusini) widzimy w niej tylko dobre strony programu ekonomicznego, a nie dostrzegamy całego bezdna, w jakiem się kryje nienawiść do religii, do filozofii niematerialistycznej, do nauki, nie podchodzącej pod szablon partyi, nie widzimy całego terroru i brutalnych gwałtów partyi względem przeciwnika, jakim między innymi jest i musi być Kościół, nie widzimy cynicznych kłamstw i oszczerstw soc.-dem. prasy, gdy chodzi o instytucye Kościoła katolickiego. My jeszcze zanadto naiwnie i dobrodusznie bierzemy za dobrą monetę frazesy filantropijne, z jakimi socyaliści występują „odświętnie" tam, gdzie jeszcze obawiają się pokazać „zacofanym" masom swe „idee" w całej ich nagości.

Są tacy, którym nie wiadomo, że poszczególne punkty programu partyi socyalistycznej wchodzą też w skład programów innych stronnictw społecznych. Naprzykład agraryusze dbają o materyalne podniesienie włościaństwa, partya chrześciańsko-socyalna stara się o dobrobyt małomieszczaństwa i robotników fabrycznych, partya centrum myśli o reformach socyalnych na korzyść wszystkich warstw itd. Te wszystkie partye dbają o podniesienie dobrobytu różnych warstw, ale bez uszczerbku dla drugich. Natomiast socyalna demokracya chce podnieść fabryczny proletaryat miejski, ale kosztem warstwy średniej, ona dąży do zrujnowania stanu średniego, a podniesienia kosztem tegoż z jednej strony robotnika fabrycznego a z drugiej żydowskiego kapitalisty. Ta partya dąży do sproletaryzowania mas szerokich, a równocześnie do wzrostu kapitalizmu, sądząc, że gdy kapitalizm dojdzie do szczytu swej siły, gdy cały kapitał zgromadzi się w nielicznych rękach, a z drugiej strony powstanie masa proletaryuszów, wówczas przyjdzie do rewolucyi socyalnej. Ład społeczny, wytworzony pracą stuleci, zawali się, a na jego zgliszczach powstanie „państwo przyszłości", złożone z armii robotników, pod komendą żydowskiego sztabu generalnego Adlerów, Diamandów i ich „chrześcijańskich" popychadeł.

Przypatrzmy się środkom walki, jakich partya używa teraz, gdy jeszcze niema wielkiej siły. Organizacye partyjne zmuszają robotników, aby każdy z nich przynosił śniadanie, owinięte zawsze w numer gazety socyalistycznej. Dla kontroli opłaca się szpiclów z pośród samych robotników, którzy za pieniądze zdradzają towarzyszów, nie wykonywujących rozkazów partyi. Gdy robotnik nie chce należeć do partyi, wówczas socyaliści, pod groźą strajku zmuszają fabrykanta do wydalenia nieposłusznego. Napadanie na sędziwego kapłana i znęcanie się nad nim po bydlęcemu, aż do wybicia mu oka, jest u czerwonych filantropów chlebem codziennym. Dość zajrzeć do chrześciańsko socyalnych organów; znajduje się tam stała rubryka „Rote Ecke" dla zarejestrowania brutalnych gwałtów socyalno demokratycznej partyi.

Socyaliści chełpią się „socyalizmem naukowym". A tę naukę tak scharakteryzował jeden z wybitnych uczonych: „Die s. g proletarische Wissenschaft besteht im talmudischen Herumtäfteln an den Werken einiger grossen Meister" (P. Köln. Volksztg. 1907. 13 III. Nr. 221). Coś podobnego można powiedzieć i o filozofii soc.-demokratycznej. Oto jedna z jej zasad: „Filozofia spekulatywna wcale nie jest nauką; to tylko środek tumanienia narodu przez burżoazyę. Prawdą jest tylko to, co my zmysłami widzimy, czujemy, wąchamy, dotykamy się. Prawdziwy człowiek zaczyna się tam, gdzie się kończy myśl filozoficzna". Platon, św. Tomasz z Akwinu, Kant to półgłówki. Pytania: zkąd, dokąd, na co, dlaczego istnieje świat i człowiek — to wszystko głupstwa. Prawdziwy soc.-dem. filozof, to jak wół przy pełnym żłobie, który wartość wszystkiego ocenia według tego, jak ono smakuje i który od czasu do czasu spojrzy dokoła siebie tępym, tumanowatym wzrokiem, lub rzuci okiem na niebo gwiaździste, lecz jakiego nie interesuje, zkąd to wszystko i na co. Czyż dziwnym będzie się wydawał fanatyzm partyi względem Kościoła i w ogóle wszelkiego, idealnego światopoglądu?

Autor pisze o tem wszystkiem, aby odkryć bodaj mały rąbek tej gęstej zasłony, jaką się otacza u nas soc.-demokracya, aby niejeden z nas zastanowił się, czy partya taka, jaką ona jest w istocie, a nie za jaką chce uchodzić ze względów taktycznych, może cieszyć się sympatyami, albo i czynnem poparciem ze strony księdza katolickiego? A takich księży, niestety, nie brak wśród kleru ruskiego, zwłaszcza młodszego.

Cała brutalność soc.-dem. taktyki jest tylko konsekwencyą teoretycznych zasad ateizmu, materyalizmu i nienawiści klasowej. A terror i brutalność partyi widocznym jest wszędzie: w Austryi, Rosyi, Niemczech i Francyi. Tam gdzie ona ma siłę i gdzie jej niema; tylko w jednem miejscu jest ten terror bardziej jaskrawy, w innem mniej wpadający w oczy.

Autor wzywa w końcu duchowieństwo do stanowczej walki z partyą soc.-demokratyczną, przez uświadomienie ludu o celach tej partyi i pracę nad moralnem i materyalnem podniesieniem ludu, w imię zasad Ewangelii. Zwalczanie soc.-demokracyi nie przyniesie szkody robotnikom. Nie będą oni całą społecznością, ale będą równorzędną z innemi jej częściami, a nie będą zmuszani do łamania swej swobody przez soc.-dem. terror i nie będą obrażani w swych przekonaniach religijnych, jakie zawsze depcze socyalna demokracya, gdzie się nie boi i niepotrzebuje się przeoblekać w obłudną maskę indeferentyzmu religijnego.

## Przemówienie dr. Włodzimierza Kozłowskiego.

w rozprawie z dnia 20 lipca 1907 nad prowizoryum budżetowem.

(Ciąg dalszy).

A teraz pozwólcie Szanowni Panowie, że przejdę do omówienia innej gałęzi służby państwowej, której wadliwa organizacya staje się

---

3

Br. Jerzy Ompteda.

## HISTORYA DWÓCH SERC.

ROMANS.

(Ciąg dalszy.)

Właściciel tej gospody wszystko przewidział, aby swój lokal uczynić najbardziej pociągającym; gałęzie lipy były powiązane w rodzaj drabiny, po której można się było wspiąć niemal na szczyt drzewa. Tam znajdywała się mała altanka ze stoliczkiem i ławeczką Widok stąd był bardzo ładny. Po drugiej stronie rzeki widać było zamek Pillnitz. Przed nim na rzece znajdywała się jeszcze druga wyspa, bardzo długa, porosła drzewami, dzieląca rzekę na dwa koryta. Szersze, głębsze ramię, po którem szły parowce i holowniki, płynęło pomiędzy wyspą a zamkiem, z tej zaś strony ramię było bardzo spokojne i płytkie.

Dziś na obchód trzeciej rocznicy klubu cyklistów wszystko było postrojone. Festony z liści zwisały się w wielkiej sali około okien, mnóstwo kolorowych wstążek pociągnięto od świecznika do ścian. Na dachu gospody powiewały dwie chorągwie z literami R. F. V. B.

Niestety panował silny wiatr.

Na gościńcu od Drezna poczęli pojawiać się cykliści na kołach, prawie wszyscy w spodniach do kolan i pończochach.

Deszczu nie było, więc za każdym bicyklem wznosił się tuman kurzu. Aby go uniknąć, jadący w tyle zwalniali biegu i tak sznur jadących rozciągał się coraz bardziej.

Wszyscy zeskakiwali przed gospodą.

Były to jednak tylko awangardy. Członkowie zarządu klubu, gospodarze, w ogóle ci, którzy mieli coś do czynienia. Przybył także oddział młodych ludzi, którzy na uroczystość mieli produkować się na podium swoją sztuką w jeździe na bicyklu.

O oznaczonej godzinie wszyscy się zjawili: panowie i panie. Młodzi panowie pozostawiali swoje koła, bądź to w rowie przydrożnym, bądź poopierali je pod drzewa i nadskakiwali paniom. Rozmawiano, przedstawiano się sobie i wszyscy niecierpliwie wyczekiwali rozpoczęcia się uroczystości.

Nakonicc pojawił się omnibus z muzyką.

Zaraz też udali się wszyscy do pobliskiego przystanku kolejowego, który miał przywieźć gości honorowych, oraz starszych panów i tych wszystkich, którzy z jakiegokolwiek powodu na bicyklach nie jeździli.

Na stacyi prokurzysta Herrmann, który był gospodarzem uroczystości, ustawił wszystkich w dwa szeregi, aby, jak mówił, wywrzeć dobre wrażenie.

Zaledwie tylko pociąg przystanął, otworzyły się drzwiczki jednego wagonu i wyskoczył pan Falke, prezes klubu R. F. V. B. Podniósł w górę swoją czapkę z biało-zieloną odznaką i zawołał:

— All Heil!

Chórem podobnym do gromu odpowiedzieli mu panowie i panie:

— All Heil!

Jeszcze raz, ale nie tak gromko, odezwało się: All Heil! gdy wysiedli inni goście. Pasażerowie, którzy do tej uroczystości nie należeli, ze zdziwieniem wychylali się przez okna wagonów. Ale pociąg zaraz odjechał, a członkowie klubu i ich goście z muzyką na czele poszli w uroczystym pochodzie do gospody.

Uroczystość się zaczęła.

* * *

W dwie godziny później przyjechał na bicyklu hrabia Tondern przed gospodę. Jechał powoli, jak gdyby był niezdecydowany, co ma zrobić. Tuż za nim jechał drugi jeździec, również na amerykańskiej maszynie i również w angielskim kostyumie.

— Oto tu jest ten lokal, Henryku — rzekł hrabia Tondern, odwracając się do swego towarzysza.

Henryk Rehn, z którym hrabia Tondern przed trzema laty zdawał egzamin dojrzałości w Dreźnie, był małym, chudym człowieczkiem, opalonym od słońca, z cieniutkiemi wąsikami, trochę przydługiemi. Jego przyjaciel opowiedział mu o spotkaniu z panem Köhnemannem, ale wcale nie miał zamiaru skorzystać z jego zaproszenia, bo coby on miał robić między tymi poczciwcami, do których wcale się nie nadawał. Ale Rehn był innego zdania. Obiecywał sobie dobrą zabawę na takiej uroczystości.

Tondern nie zna takich ludzi, nie rozumie ich, nie umie z nimi rozmawiać. Ale on zna ich dobrze ze swoich dóbr w Lausitz. Potrzebował jednak całej swej wymowy, aby namówić Tonderna, by przynajmniej pojechali do gospody. Zobaczą, co tam się dzieje, a jeżeli im się nie podoba, nie przyłączą się do zabawy. Gospoda przecież, mimo uroczystości, która zresztą głównie w ogrodzie się odbywa, jest dla wszystkich otwartą, nie można zaś przypuszczać, aby ów pan Köhnemann poznał Tonderna.

Zeskoczyli z kół i zaciągnęli je aż do głównej sieni gospody. Nikt się jednak o nich nie troszczył. Widocznie wszystko znajdowało się w ogrodzie, gdzie być może rozpoczęły się już popisowe jazdy.

Tondern chciał się jeszcze wycofać.

— Henryku, to nie ma żadnego sensu.

— Dlaczego? Przypatrzymy się zabawie.

— Ale jeżeli zobaczy nas ten Köhnemann. Będę w trudnem położeniu, gdyż ty wcale zaproszony nie jesteś.

Rehn zaśmiał się.

— Najprostsza rzecz w świecie: ty mnie wprowadzisz.

Tondern jednak jeszcze się sprzeciwiał. Tłumaczył, że nie są odpowiednio ubrani, ponieważ zapowiedziane są tańce.

Rehn śmiał się jeszcze głośniej.

— Nie mogłeś znaleźć gorszej wymówki; przecież oni wszyscy, nawet ich panie, są w kostyumach kolarskich.

(C. d. n.)

---

powodem prawdziwie potwornych niewłaściwości; jest nią budownictwo wodne. Na tem polu należałoby jaknajbardziej przynaglić połączenie wszystkich agend budownictwa wodnego, a mianowicie tak regulacyi rzek, jak budowy kanałów, melioracyi, zabudowania potoków górskich itd. — w myśl wniosku J. E. Prezesa Koła, posła Abrahamowicza w jednej dyrekcyi, która otrzymać powinna znacznie szerszy zakres działania, aniżeli ten, który obecne władze krajowe w zakresie budownictwa wodnego posiadają.

Organizacya władz centralnych na polu budownictwa wodnego jest doprawdy monstrualną. We wszystkich innych europejskich państwach, na Węgrzech, w Prusiech, w Saksonii, Wirtembergii, we Francyi, we Włoszech i w Belgii zajmuje się budownictwem wodnem albo jeden czynnik urzędowy, albo co najwięcej dwa, w jednej tylko Austryi jest tak obfite błogosławieństwo kompetencyi na tem polu, że zanim jeden akt załatwiony, pięć władz musi się na tende akt zgodzić; w Austryi bowiem w sprawach budownictwa wodnego mają prawo rozstrzygać po pierwsze ministerstwo handlu, po drugie dyrekcya władz wodnych, po trzecie ministerstwo spraw wewnętrznych, po czwarte ministerstwo rolnictwa. (Poseł Silberer: Minister finansów! Tak jest! ponad tymi czterema czynnikami góruje jeszcze piąta władza, wszechmocne ministeryum finansów (Bardzo dobrze. Wesołość!).

W tego rodzaju anormalnych warunkach było zapewne wynikiem powolnego cyrkulowania aktu pomiędzy pięciu władzami, że tak ważny i naglący przedmiot, jak przedłożony ministerstwu dnia 10. października 1904 L. 13.498 generalny program galicyjskich regulacyi rzek władze centralne dopiero w marcu r. 1907 stwierdziły, że przeto całe dwa lata i sześć miesięcy na to czekano.

Pozwolę sobie przypomnieć, że izba poselska w r. 1901 równocześnie z ustawą kanałową zażądała skoncentrowania wszystkich działów budownictwa wodnego w jednem ręku (Głosy: Tak jest!), że więc należy je skupić, albo w jednej dyrekcyi, albo też utworzyć w tym celu ministerstwo robót publicznych.

Komisya wodna galicyjskiego sejmu wypracowała zarys organizacyi władz budownictwem wodnem zajętych, który w kołach fachowych na międzynarodowym kongresie żeglugi w Mannheim cieszył się gorącem poparciem; uznano ten zarys za wzór organizacyi dla Prus. W Austryi jednak jego zasad dotychczas nie wykonano. Pomimo, że w izbie poselskiej 14 marca 1902 i 30 lipca 1906, a w radzie przybocznej dla dróg wodnych 31 stycznia 1903 i 9 lutego 1904 przynaglano wykonanie rezolucyi przez izbę poselską uchwalonej, a rada przyboczna dla dróg wodnych wniosek w tym kierunku uchwaliła, dawna ułomna organizacya pozostała niezmienną.

Pomimo niezaprzeczonej nawet przez czynniki rządowe rzeczowej potrzeby, którą przyznał b. minister handlu br. Call, pomimo tylu głosów, które były głosami wołającymi na puszczy, rząd na tem polu nie zrobił nic a nic. W Austryi bowiem o wiele łatwiej przychodzi przeprowadzić reformę prawodawczą w wielkim stylu, jak n. p. reformę postępowania sądowego w sprawach cywilnych, aniżeli dokonać zmiany przydziału jednego sekcyjnego. (Głosy: Bardzo dobrze!) Wszakże agendy szefa sekcyi raz ustalone to dogmat! to forteca tak silna, że bez żadnego uszczerbku wytrzyma bomby i kule armatnie! (Żywa wesołość! Głosy: Bardzo dobrze!)

Moi Panowie! Wiecie zbyt dobrze, że cierpliwość ludzka może się wyczerpać, o ileż łatwiej cierpliwość elementów natury (Głosy: Bardzo dobrze!), które są o wiele mniej potulne od ludzi, a którymi kierować jeszcze trudniej, aniżeli ludźmi.

W tych organizacyjnych niedostatkach, na których usunięcie od uchwały ustawy o drogach wodnych z dnia 11. czerwca 1901, było aż nadto wiele czasu, leży może w części przyczyna godnej ubolewania zwłoki budowy kanałów, która według § 3 ustawy o drogach wodnych z dnia 11. czerwca 1901 miała być najpóźniej w r. 1905 rozpoczętą. Co do tej sprawy, muszę stwierdzić, że odpowiedź, której udzielił rząd na interpelacyę w niższo-austryackim sejmie w sprawie dróg wodnych, nas wcale nie zadowoliła. (Poseł Silber: Nas także nie!)

Ponieważ nie jestem technikiem, a przeto nie mogę mieć pretensyi do samodzielnego zdania o technicznej stronie rzeczy, przedsięwziąłem w ostatniej jesieni podróż w celu zasięgnięcia opinii znakomitych inżynierów we Francyi, Belgii i w Niemczech. Niech mi też wolno będzie skonstatować, iż w kołach fachowych za granicą panuje przekonanie, że albo rząd austryacki nie chce wcale budowy dróg wodnych — (Głosy: Tak też jest w samej rzeczy!), — tej alternatywy jednak po oświadczeniu rządu, że poczuwa się do odpowiedzialności za wykonanie ustawy z 11. czerwca 1901, nie mogę przyjąć, — albo też, jak przypuszczają zagraniczne koła fachowe, rząd nie rozporządza takiemi siłami technicznemi, któreby stały na wysokości zadania. Wobec takich dla Austryi bądź co bądź bardzo niemiłych przypuszczeń, jest elementarnym obowiązkiem rządu dowieść czynami, że ustawa jest przecież ustawą (Głosy: Bardzo słusznie!) i bezwzględnie wykonaną być musi. A obok tego powinno być szlachetną ambicyą zatrudnionych od pięciu lat w dyrekcyi dla dróg wodnych inżynierów przedłożyć konkretne dowody, że przez te pięć lat czasu nie tracili i pensyi darmo nie pobierali, że przeto prace przygotowawcze już wykończone i ustalone warunki, które umożliwiają natychmiastowe rozpoczęcie robót nad drogami wodnemi. (Brawa).

Niezmiernie mi przykro, że przy omawianiu sprawy dróg wodnych muszę się dotknąć nader niebezpiecznego zadania skruszenia kopii z tak znakomitym i ciętym polemistą, jak szanowny poseł Steinwender, którego samorodny solą atycką zaprawny dowcip tyle razy podziwiać miałem sposobność.

Szanowny poseł Steinwender wymienił ważne i uderzające nowością swoją zdanie, że na północy Austryi tak często wylewami rzek nawiedzanej, wcale nie ma wody (wesołość).

Moi szanowni panowie! W historyi biblijnej czytałem, że gdy Mojżesz prowadził żydów przez Morze Czerwone, bałwany morskie się rozstąpiły i powstała nagle sucha droga.

Tak i dziś w naszych czasach, szanowny poseł Steinwender, drugi współczesny Mojżesz (Wesołość! Głosy: poseł Steinwender jest przecież antysemitą!) rozkazał! I nagle wskutek jego udzielnej woli jakby pod działaniem różdżki czarodziejskiej wyparowują wszystkie wody na północy Austryi (Głośna wesołość).

Ależ moi panowie! Dajmy pokój żartom! Jest możliwem, że w poszczególnych miejscach trasy panuje brak wody, ale czegoż to dowodzi? Wszakże stan techniki współczesnej łatwo z tym brakiem wody może sobie dać rady! (Brawa).

A teraz małe sprostowanie! Poczuwam się do obowiązku skonstatowania, że udział kraju w kosztach regulacyi rzek na rachunek 75 milionów na podstawie ustawy o drogach wodnych z dnia 11 czerwca 1901 regulować się mających wynosi 40 prc., a nie $12^1/_2$ prc., jak to twierdził szanowny poseł Steinwender,

Słyszałem opowiadania, — mówię o opowiadaniach, gdyż ani przeniesiona w stały stan spoczynku i to nie na własne żądanie, a nawet bez tytułu i charakteru rada przyboczna dla dróg wodnych (Głośna wesołość), do której należeć mam zaszczyt, ani izba poselska nie otrzymały w tej mierze żadnych autentycznych objaśnień, — słyszałem opowiadania że na przestrzeni pomiędzy Krakowem a Morawską Ostrawą, a także i w drugiem miejscu pod Przyrowem są znaczne wysokości i niepokonane przeszkody.

Ależ moi panowie! Jeśli się porówna zawarte w „memoryale ministerstwa handlu o programie budowy dróg wodnych z grudnia 1902“ i w „rozpisaniu konkursu na elewatory z r. 1904“ cyfry, w których mieści się wyraz technicznych trudności, z analogicznemi cyframi przy kanałach francuskich podanemi w dziele Mas: „Cours de Navigation“ i w sprawozdaniach z międzynarodowych kongresów żeglugi, po zestawieniu trudności przy drodze wodnej Kraków-Wiedeń z przeszkodami napotkanemi n. p. przy Canal de Bourgogne, łączącym Yonne i Saone, albo też przy kanale łączącym rzekę Marne z Renem, dochodzi się do przekonania, że współczesna technika pokonała znacznie większe trudności, aniżeli te, które nastręcza budowa kanału Kraków-Wiedeń (Głośne potakiwania).

Także i zarzut, że dotychczas nie można było wypracować planów i kosztorysów, utrzymać się nieda, gdyż przez sześć lat było dość czasu, ażeby wypracować plany i kosztorysy dla kanałów w całej Europie! (Wesołość i brawa). Wprawdzie poseł Steinwender powiedział — przytaczam dosłownie — „że przyszliśmy do przekonania, iż kanały o wiele więcej będą kosztować — a o ile więcej tego wcale nie wiedzą — aniżeli dawniej przypuszczano“.

Tutaj, moi panowie! jest pewna contradictio in adjecto, skoro bowiem szanowny poseł dobitnie stwierdził, że nie wiadomo, ile kanały kosztować będą nie może być również wiadomem, że kosztować będą więcej, aniżeli pierwotnie przypuszczno (Wesołość). Może będą kosztować mniej!

Szanowny poseł Steinwender wskazał również na to, że później ludzie przyszli do przekonania, iż wykonanie takiego dzieła jest niepraktycznem, poseł Steinwender nie przytoczył jednak w celu uzasadnienia tej śmiałej tezy żadnych argumentów, ani żadnych dowodów.

Jeżeli poseł Steinwender miał na myśli techniczne trudności, to zaznaczyć muszę, że z zawartej w nrze 29 „Czasopisma Stowarzyszenia austryackich inżynierów i architektów“ pracy profesora Riedlera, którą składam na stół tej Wysokiej Izby, wcale nie wynika, jakoby budowa kanałów była niemożliwą. Profesor Riedler, z którego słów korzystają niejednokrotnie w sposób tendencyjny i którego wbrew jego wiedzy i woli mobilizują, ilekroć chodzi o poradoxalne sprzeciwianie się kanałom, jedynie tylko na ściśle ograniczone pytanie, czy przedłożone sądowi konkursowemu projekty elewatorów okrętowych dla kanałów są odpowiednie, odpowiedział przecząco. Ale pomimo ściśle określonego zadania i pomimo, że musiał poruszać się w granicach przepisów przy obwieszczeniu konkursu ogłoszonych, tajny radca, profesor Riedler nie ograniczył się wcale do negatywnego votum, ale zalecił pozytywne rozwiązanie rzeczy na podstawie systemu suchego przewozu (Trockenförderung).

Przytaczam zresztą dosłownie odnośny ustęp pracy profesora Riedlera:

„Uważam przedewszyskiem za obowiązek inżyniera wskazać na to, że także i kwestya kosztów w myśl wszystkich słusznych wymagań przez system suchego przewozu (Trockenförderung), rozwiązaną być może“.

W słowach tych leży niezbity dowód, że prof. Riedler uważał praktyczne rozwiązanie rzeczy bez wygórowanych kosztów za możliwe, że też przeciwnicy budowy kanałów powagą tajnego radcy Riedlera zasłaniać się nie mają prawa. On bowiem wyraźnie stwierdził wykonalność budowy.

Ale nawet, gdyby przyjąć niebardzo prawdopodobne przypuszczenie, że nie da się wynaleźć lepszego elewatoru od przedłożonych na konkursie, albo że elewatory wogóle okazały się niepraktycznemi, można przecież powrócić do od tak dawna wypróbowanego systemu śluz, a jest także mowa o innym wedle holenderskich rycin średniowiecznych skopiowanym systemie „plans inclinés“.

A skoro szanowny poseł Steinwender poruszył pytanie co do ekonomicznego pożytku dróg wodnych, pozwolę sobie na nie odpowiedzieć, że droga wodna, przechodząca przez tak bogate kraje, jak Śląsk, Morawy i Niższa Austrya i łącząca pokłady węgla z tak wielkiem miastem, jak Wiedeń, przynieść musi niezaprzeczone ekonomiczne korzyści, że też budowa kanałów w obecnych czasach drożyzny środków żywności ma dla zaopatrzenia Wiednia w zapasy niepospolite znaczenie. (Głośne potakiwania).

Wobec twierdzenia posła Steinwendera jednak, że te ważne pytania dadzą się rozwiązać przez budowę trzecich szyn na kolei Północnej, ośmielę się polecić jego łaskawej rozwadze okoliczność, że kolej przewozi towary daleko drożej, aniżeli okręt na drodze wodnej, że przeto kolej sama, opłacając większe własne koszta przewozu, nie może dla przewozu towarów masowych zniżyć taryf do tego stopnia, co droga wodna. Wszakże taryfy na drogach wodnych są o 40 do 50 prc. tańsze od taryf kolejowych, a nie byłoby przecież roztropnem przewozić drogo, jeśli się może przewozić tanio. (Potakiwania).

Dumnie spoglądają z wysokości swoich pięknych gór na kanały zwolennicy kolei alpejskich. Przed uchwaleniem tychże kolei alpejskich i przed zawarciem odnośnych układów w sprawie junctim tychże kolei z kanałami, mniej dumnie zwolennicy kolei mówili o kanałach! (Brawa) A z okoliczności, że przy budowie kolei alpejskich poczyniono znaczne przekroczenia preliminarza i że rząd sobie z powodu braku nadzoru na tem poparzył palce, wcale nie wynika, że obecnie trzeba popaść w inną ostateczność, a mianowicie w pedantyczną drobiazgowość i w zabijanie rzeczy urojoną teoretyczną gruntownością, które mogą być pozorem tylko, bo nie istotnym powodem opóźnienia sprawy.

Także i podniesione ze stanowiska rolniczego obawy posła Steinwendera nie dadzą się uzasadnić. Jeśli korzystanie z kanałów połączy się bowiem ze zdrową polityką cłową wobec zagranicy i ze zdrową polityką na polu taryf przewozu wobec Węgier, rolnictwo nie może ponieść żadnej szkody, przeciwnie drogi wodne mogą się przyczynić do ułatwienia zbytu ziemiopłodów, a przedewszystkiem tych produktów, których ciężar staje się przyczyną wielkiej drożyzny przewozu na kolejach.

Z tego powodu zwracam się do rządu z usilną i naglącą prośbą, ażeby obietnicę swoją wskrzeszenia nieboszczki, Rady przybocznej dla dróg wodnych, (wesołość) która od 9 lutego 1904 pozostawała w błogim spoczynku, nareszcie spełnił, a jeśli są techniczne trudności budowy kanałów, należy je przedewszystkiem omówić przed technicznem forum. (Potakiwania! Poseł Wolf: „A potem powinna nastąpić rewizya i ograniczenie ustawy kanałowei i zredukowanie jej do tych jedynie budowli, które są możliwe i które dadzą się przeprowadzić“.) Nie panie pośle Wolf! Jeżeli panie pośle dostarczysz nam dowodu, że budowa kanału Kraków-Wiedeń jest niewykonalną, to dobrze!

Ale dotychczas nikt takiego dowodu nie przeprowadził, a jakkolwiek wysoko cenię techniczne wykształcenie pana posła Wolfa, nie uchybię wcale posłowi Wolfowi, jeśli w sprawach technicznych tajnemu radcy profesorowi Riedlerowi trochę więcej zaufam, aniżeli posłowi Wolfowi (Wesołość. — Głosy: Bardzo dobrze!)

Tego rodzaju odpowiedziami, jak odpowiedź rządu na interpelacyę w sejmie niższoaustryackim takich spraw się nie załatwia (Potakiwania), a co do mnie w ogóle nie mogę pojąć, jak może wybrany na podstawie konstytucyi poseł uwodzić rząd w celu niewykonania konstytucyjnie przez radę państwa uchwalonej i przez koronę sankcyonowanej ustawy. (Potakiwania). Jest przecież najwyższy czas, ażeby ta umyślnie zabagniana sprawa raz jasno przed nami stanęła. (C. d. n.)

**Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty celem uniknienia przerwy w da szej przesyłce dziennika.**

**Pp. renumeratorów, wyjeżdżających n wieś lub do kąpiel, upraszamy o nadesłanie 40 hal. za każdą zmianę adresu, tudzież o dokładne podanie poczty i miejsca chwilowego pobytu.**

# Kronika.

*Lwów, dnia 31 lipca 1907.*

**Kalendarzyk.**

W czwartek 1 sierpnia Piotra w Okowach. — Gr. kat. Makryny. — Kal. słow. Bogusława.
Wschód słońca 4·41, zachód 7·29.

W piątek 2 sierpnia N. M. P. Anielskiej. — Gr. kat. Ilyi Pro. — Kal. słow. Swiętosławy.
Wschód słońca 4·43, zachód 7·28.

W sobotę 3 sierpnia Znalezienie św. Szczepana. — Gr. kat. Symeona. — Kal. słow. Letosława.
Wschód słońca 4·45, zachód 7·26.

Do dzisiejszego numeru dołączamy nr. 30 „Ziarna“ i „Tygodnika“ dla tych szanownych prenumeratorów, którzy je abonują.

— **Dyrektor kolei państw.** p. Rybicki wrócił z urlopu i objął urzędowanie.

— **Pierwszym prezydentem Najwyższego Trybunału** został p. Ruber, dotychczasowy drugi prezydent.

— **Mianowania.** Radca sądu kraj. Stanisław Szuro w Podgórzu, otrzymał tytuł i charakter radcy wyższego sądu krajowego.

— **Z poczty.** Dyrekcya poczt przeniosła kontrolora A. Godla z Krakowa do Lwowa.

— **Mianowania w szkołach średnich.** Rada szkolna krajowa nadała posady nauczycielskie w szkołach średnich: J. Rozdolskiemu z Przemyśla w gimn. akad. we Lwowie, B. Dobrzańskiemu w gimn. Fr. Józ. we Lwowie, J. Bieli z Drohobycza w gimn. VII we Lwowie, M. Wiśniowieckiemu z Jasła w gimn. VII we Lwowie, F. Nagórzańskiemu z Rzeszowa w V gimn. we Lwowie, W. Hahnowi z V gimn. we Lwowie w oddziałach równorzędnych tego zakładu, J. Szczepańskiemu ze Złoczowa w IV gimn. we Lwowie, J. Kowalikowskiemu z Bochni w gimn. III w Krakowie, A. Furmankiewiczowi z Sanoka w gimn. III w Krakowie, W. Kalinowskiemu z Brzeżan w gimn. II w Przemyślu, Z. Dembitzerowi z Kołomyi w gimn. polsk. w Stanisławowie, M. Piekarskiemu z Brodów w gimn. V we Lwowie, W. Mossoczemu z Tarnopola w gimn. w Podgórzu, A. Kleczeńskiemu z ruskiego gimn. w Przemyślu do polskiego gimn. w Przemyślu, J. Gawlikowskiemu ze Lwowa w gimn. w Sanoku, J. Szufle z Dębicy w gimn. w Sokalu, F. Paczesie z Jasła w II szkole realnej we Lwowie, dr. J. Pytlowi z Jarosławia w gimn. Fr. Józefa we Lwowie, L. Schneidrowi ze Złoczowa w I szkole realnej we Lwowie, F. Kolessie z Sambora w gimn. akad. we Lwowie, dr. W. Szczuratowi z Brodów w II gimn. we Lwowie, M. Urbie w gimn. polskiem w Tarnopolu, drowi S. Tomaszewskiemu z Brzeżan w gimn. akad. we Lwowie, dr. W. Semkowiczowi z gimn. V we Lwowie w gimn. Fr. Józefa we Lwowie, J. Friedbergowi z V gimn. we Lwowie w gimn. Fr. Józefa we Lwowie, W. Osieckiemu ze Stryja w V gimn. we Lwowie, M. Maternowskiemu z Wadowic w III gimn. w Krakowie, A. Garlickiemu z Sanoka w II gimn. w Przemyślu, J. Latkowskiemu ze Złoczowa w II gimn. w Stanisławowie, J. Taborowi z Rzeszowa w gimn. polsk. w Tarnopolu, A. Ziemskiemu z Bochni w gimn. św. Anny w Krakowie, M. Rybaczkowi z Kołomyi w gimn. akad. we Lwowie, W. Hessemu z Brodów w II gimn. we Lwowie, A. Maksymowiczowi z Tarnowa w gimn. Fr. Józefa we Lwowie, dr. A. Łomnickiemu z Tarnowa w VII gimn. we Lwowie, W. Żłobickiemu z Podgórza w gimn. św. Anny w Krakowie, A. Hoborskiemu z N. Sącza w gimn. V w Krakowie, B. Błażkowi ze Stryja w gimn. I w Przemyślu, J. Prysłopskiemu z Rzeszowa w rusk. g. w Przemyślu, I. Królowi z N. Sącza w III gimn. w Krakowie, dr. L. Bykowskiem z Sambora w gimn. V. we Lwowie, dr. S. Klemensiewiczowi ze Lwowa w gimn. w Nowym Sączu, A. Rachalskiemu ze Stanisławowa w II gimn. w Przemyślu, G. Leśnodorskiemu z Tarnowa w gimn. w Podgórzu, F. Konarskiemu z V gimn. we Lwowie w filii tego zakładu;

b) zamianowała rzeczywistymi nauczycielami suplentów: ks. M. Klamuta z gimn. w N. Sączu do oddziałów równorzędnych tego zakładu, ks. Z. Kuliga z gimn. św. Jacka w Krakowie do filii tego zakładu, ks. Jana Sadowskiego z Wadowic do szkoły realnej w Żywcu, ks. Walentego Teczka z gimnazyum w Drohobyczu do tego samego zakładu; J. Szmyta z Podgórza do gimn. w Bochni; dr. A. Bednarowskiego ze Lwowa do gimn. w Brodach; B. Hassnego z Tarnopola do gimn. w Brzeżanach; A. Strzeleckiego ze Złoczowa do gimn. w Buczaczu; Fr. Pytla z gimn. w Drohobyczu do tego samego zakładu; dr. S. Loreta ze Lwowa do gimn. III. w Krakowie, S. Hammera z Krakowa do gimn. w N. Sączu, W. Janika z Podgórza do gimn. w N. Targu, J. Leśniaka z Krakowa do filii gimn. w N. Sączu, Or. Audykowicza z gimn. rusk. w Przemyślu dla tego samego zakładu, M. Kruszelnickiego do gimn. rusk. w Przemyślu, W. Budzynowskiego z I. gimn. w Rzeszowie do tego samego zakładu, S. Jasiewicza i W. Schneiberga z II. gimn. w Rzeszowie do tego samego zakładu; ks. Z. Ilnickiego do gimn. w Samborze, D. Dżerdżia z gimn. rusk. w Stanisławowie do tego samego zakładu, dr. B. Elmera ze Lwowa do IV. gimn. we Lwowie, A. Liberę z gimn. polskiego w Tarnopolu do tego samego zakładu, ks. J. Zastyrca z Buczacza do gimn. rusk. w Tarnopolu, B. Staryckiego z Przemyśla do gimn. rusk. w Tarnopolu, W. Kurka z Krakowa do gimn. I. w Tarnowie, J. Maurera z Podgórza do gimn. Fr. Józefa we Lwowie, S. Paluchowskiego z gimn. V. we Lwowie do tego samego zakładu, A. Kaznowskiego z Dębicy do gimn. w Brzeżanach, W. Świderskiego z Tarnowa do gimnazyum w Dębicy, M. Prószyńskiego ze Lwowa do Dębicy, dr. J. Ujejskiego z gimn. św. Jacka w Krakowie do gimn. w N. Sączu z przydzieleniem jednak do służby w gimn. św. Jacka w Krakowie, S. Matuszewskiego z Krakowa do gimn. w Wadowicach, Stanisława Maykowskiego z IV gimn. ze Lwowa do II. gimn. w Stanisławowie, L. Eminowiczowa z Bochni do gimn. w Jaśle, dr. S. Turowskiego z Krakowa do I gimn. w Tarnowie, S. Filimowskiego z Rzeszowa do szkoły realnej w Jarosławiu, F. Bromowicza z Podgórza do gimn. w Bochni, F. Wzorka i J. Kmietowicza z N. Sącza dla tego samego zakładu, S. Flizaka z Bochni do gimn. w N. Targu, dr. J. Folgera z gimn. w Stanisławowie do II gimn. w Stanisławowie, K. Kobzdaja ze Lwowa do gimn. w Stryju, D. Grossa z gimn. pols. w Tarnopolu do filii tego zakładu, M. Ziemnowicza z I gimn. w Tarnowie do tego samego zakładu, J. Kretza ze Stanisławowa do szkoły realnej w Krośnie, J. Bilińskiego z Żywca do tego samego zakładu, H. Grosmanna ze Lwowa do gimn. w Złoczowie, J. Piekarskiego z Brzeżan do gimn. w Kołomyi, dr. I. Bryka z II gimn. we Lwowie do gimn. Fr. Józefa we Lwowie, Wł. Birczaka z Drohobycza do gimn. w Samborze, A. Ryniewicza ze Stanisławowa do szkoły realnej w Śniatyniu, B. Kryczyńskiego z gimn. w N. Sączu do tego samego zakładu, K. Barana z Krakowa do gimn. w N. Targu, A. Łukasiewicza ze Lwowa do gimn. w Stryju, W. Filara ze Lwowa do gimn. w Stryju, R. Holukę ze Lwowa do gimn. w Brzeżanach, J. Lambera ze Stanisławowa do gimn. w Złoczowie, J. Gebhardta z Krakowa do gimn. w Wadowicach, M. Piątkowskiego z Krakowa do gim. w Bochni, S. Werbera z Buczacza do gimn. pol. w Kołomyi, A. Wykę z Tarnopola do gimn. w Sanoku, J. Urbanka z Krakowa do gimn. w Bochni, J. Gębicę z gimn. w N. Sączu do tego samego zakładu, J. Barącza z sem. w Przemyślu do II. gimn. w Przemyślu, K. Firganka z N. Sącza do gimn. w Stanisławowie, Wł. Müllera ze Lwowa do gimn. pol. w Tarnopolu, M. Langa z Krakowa do gimn. w Wadowicach, St. Zabielskiego ze Lwowa do gimn. w Stryju, dr. Z. Zawirskiego ze Lwowa do I. gimn. w Rzeszowie, R. Szypajłę z gimn. w Kołomyi do tego samego zakładu, W. Wierzbickiego ze Lwowa do II. gimn. w Tarnowie, A. Wilka do I. gimn. w Tarnowie, M. Dobrzańskiego ze Sambora do gimn. w Brodach, K. Grycza do szkoły realnej w Tarnowie, M. Mielnika z gimn. akad. we Lwowie do tego samego zakładu, E. Wyrobka z Krakowa do gimn. w Gorlicach, L. Cieplika z Sambora do gimn. w N. Sączu, L. Iwanickiego z gimn. pol. w Stanisławowie do II. gimn. w Stanisławowie, dr. J. Tokarskiego ze Lwowa do I. gimn. w Stanisławowie, Ł. Storczykowskiego z Krakowa do gimn. pol. w Tarnopolu, B. Scheffnera ze Lwowa do gimn. w Samborze, F. Gizowskiego z Krakowa do szkoły realnej w Żywcu, T. Borczowskiego z Krakowa do szkoły realnej w Śniatynie;

przeniosła: K. Młodnickiego z filii V. gimn. we Lwowie do zakładu głównego, S. Morawieckiego z Tarnowa do gimn. w Brodach, K. Missenę z Kołomyi do gimn. w Jarosławiu, R. Klemensiewicza z IV. gimn. ze Lwowa do VI. gimn. we Lwowie, dr. Benona Janowskiego z VI. gimnazyum we Lwowie do IV. gimnazyum we Lwowie, Mikołaja Lisińskiego z filii gimnazyum V. we Lwowie do zakładu głównego W. Rembacza z I szkoły realnej do II szkoły realnej we Lwowie, Fr. Bergera z II szkoły realnej do I szkoły realnej we Lwowie, P. Rybczuka ze Stanisławowa do gimn. rusk. w Kołomyi, M. Waszkiewicza z Tarnopola do I gimn. w Stanisławowie.

zamianowała prow. nauczyciela V gimn. we Lwowie dr. A. Szelągowskiego nauczycielem rzeczywistym w tym zakładzie, a zastępcę nauczyciela w III gimn. w Krakowie Karola Dawidowskiego, prow. nauczycielem w tym zakładzie.

przeniosła: nauczycieli S. Rogusa z Jarosławia do szkoły realnej w Krośnie, W. Kowalskiego z Krosna do szkoły realnej w Jarosławiu, profesora A. Cebaka ze Stanisławowa do szkoły realnej w Śniatynie, nauczycieli H. Drozda ze Śniatyna do szkoły realnej w Stanisławowie, a K. Rafałowskiego z III gimn. we Lwowie, do V gimnazyum we Lwowie.

zamianowała: profesora szkoły przemysł. w Krakowie G. Steingrabera przełożonym wydziału chemiczno-technicznego tejże szkoły, asystenta E. Kosteckiego rzecz. nauczycielem geometryi w szkole przemysł. w Krakowie, A. Krupę, rzecz. nauczycielem przedmiotów chemiczno-technologicznych w szkole przemysłowej w Krakowie, asystenta A. Misia rzecz. nauczycielem nauk inżyniersko budowlanych w szkole przemysłowej we Lwowie i dr. K. Petyniaka prow. nauczycielem przedmiotów handlowych w Akademii handlowej we Lwowie.

— **Druga promocya.** Na uniwersytecie Jagiellońskim odbyła się wczoraj druga promocya p. Kazimierza Lubeckiego. P. Lubecki jest już doktorem praw, a wczoraj promowował się na doktora filozofii. Dwukrotny doktor pochodzi z Królestwa polskiego i jest tajnym szambelanem papieskim.

— **Z gal. Kasy Oszczędności.** Marszałek krajowy potwierdził uchwałę wydziału Kasy oszczędności mianującą dr. Edwarda Stroynowskiego dyrektorem kasowym tejże kasy w miejsce p. Antyma Nikorowicza, który, jak wiadomo, z powodu stanu zdrowia zrezygnował.

Urzędnicy Kasy zebrali się wczoraj w celu złożenia życzeń nowemu dyrektorowi. Imieniem personalu urzędniczego przemówił kasyer główny p. Wiktor Osiadacz, złożywszy w krótkich słowach życzenia z okazyi zdobycia tak zaszczytnego stanowiska obywatelskiego z prośbą o zachowanie dla urzędników dotychczasowej życzliwości. W serdecznych słowach odpowiedział dr. Streynowski, iż przez trzy lata poznał i nauczył się cenić personal Kasy oszczędności, pracujący z poświęceniem dla dobra i rozwoju tej instytucyi, ma więc nadzieję, że i nadal będzie mógł wytrwale pracować wspólnie dla jej dobra, które ma na celu zarówno wydział i dyrekcya kasy, jak też i wysoki sejm, który za interwencyą pana marszałka kraju, uchwałą gwarancyi użyczył pomocy instytucyi tej w groźnej chwili, gdy byt jej był zachwianym, a że skutkiem otrzymanej gwarancyi kraju stała się Kasa niejako instytucyą krajową, żywi nadzieję, iż urzędnicy Kasy w poczuciu obowiązków obywatelskich i nadal dla instytucyi i kraju usilnie pracować będą. W końcu zapewnił, iż dyrekcya Kasy starać się będzie o przeprowadzenie reformy stosunków urzędniczych i zapewnienie zabezpieczenia na starość pracującym w instytucyi manipulantkom.

— **Tegoroczne manewry.** Według planu tegorocznych manewrów odbyć się mają manewry korpusu przemyskiego od dnia 7 do 12 września w okolicy Chyrowa. Manewry 11 korpusu (lwowskiego) rozpocząć się mają 17 do 18 września w okolicy Tłumacza. Wezmą w nich udział obie dywizye piechoty i dywizya obrony krajowej; dywizya kawaleryi tego korpusu odbędzie wielkie ćwiczenia dnia 6 września w okolicy Zborowa i Kozłowa. Korpus krakowski wyruszy na manewry dnia 30 lub 31 sierpnia w okolicę Freibergu na Śląsku, W tym samym czasie odbędą się ćwiczenia dywizyi kawaleryi tego korpusu w okolicy Bielska.

## Kronika lwowska.

— **Nabożeństwo żałobne** za dusze Traugutta, Jeziorańskiego, Toczyskiego, Krajewskiego i Zielińskiego, straconych na stokach cytadeli warszawskiej oraz za dusze Wiśniowskiego i Kapuścińskiego, straconych na wzgórzu kleparowskim, odbyło się dziś w katedrze, staraniem towarzystw patryotycznych.

× **Z miasta.** Na razie nic nowego nie ma w samem mieście. Więc odgrzewa się rozmaite dawne senzacye, które ongiś magiczny miały wpływ na czytelników. Więc: Madame Humbert, właścicielka słynnego przed paru laty „coffreforte'u“ kupiła nową kasę ogniotrwałą, w której przechowuje znowu miliony jakichś innych Crawfortów. Dreyfuss redivivus, marzy o powrocie na Dyabelską wyspę, tak mu się sprzykrzyła praca przy armii czynnej, nowy Kuba Rozpruwacz, morderca czworga dzieci itd. Swoją drogą z tym berlińskim Kubą Rozpruwaczem, to ciekawa historya. Pod zarzutem owych morderstw aresztowano w Berlinie 600 osób na podstawie rozmaitych denuncyacyi, urzędowych donosów itd. Połowa siedzi w aresztach. Zadziwia to jedynie, że 4 morderstw mogło aż tylu ludzi dokonać. U nas by inaczej było. Zamknięto by ze dwóch lub trzech dla próby, czy się przyznają, czy nie, a sprawę by potem uznano za umorzoną. Bo są ważniejsze kwestye. Więc: szpiegostwo na rzecz Rosyi, kradzież zegarka, bójka w szynku itd.

Kanalarze dziś jeszcze strajkują, a Kotlarewicz, zdaniem brukowych pisemek, gałgan nad gałgany, a w rzeczywistości wcale nie taki znów sprytny oszust, wszelkimi siłami w dalszym ciągu się stara, by o nim, jak najwięcej pisano. Więc opowiada najzupełniej niestworzone rzeczy, niedługo chyba się przyzna do jakiej setki morderstw i zabójstw, tuzina zamachów politycznych, paru samobójstw, defraudacyi itd. Jak być gałganem, to wielkim, a brak talentu w tym kierunku zastąpić należy fantazyą. Choć i ta często zawodzi.

Wystawa się skończyła. Ale na plac chodzą ciągle ludzie, patrząc z żalem na wywożone z pawilonów okazy, a z przyjemnością na kinematograf i kiełbaski, które jeszcze funkcyonują.

× **P. Teodor Mianowski**, profesor gimn. VI we Lwowie, autor doskonałych przekładów z Kiplinga i Wagnera, uzyskał na uniwersytecie lwowskim stopień doktora filozofii.

× **Jubileusz zakonnicy.** Dnia 1 sierpnia odbędzie się w naszem mieście w kościele N. Serca Jezusowego, przy klasztorze PP. Franciszkanek Najśw. Sakramentu niezwykła uroczystość 50-letniego jubileuszu profesyi zakonnej, siostry Maryi Hyacenty. Niezwykła to ceremonia, gdyż nie łatwo doczekać tak pięknego wieku, szczególnie, gdy się go spędziło w ostrościach surowej reguły, w ciągłej modlitwie i nieustannej w dzień i w nocy adoracyi. Pięknej tej ceremonii przewodniczyć będzie ks. biskup-sufragan dr. Władysław Bandurski. Nabożeństwo rozpocznie się o 8 rano.

× **Zatrucie całej rodziny.** Wypadek, jaki się onegdaj jeszcze zdarzył w mieście naszem, wywołał wielkie wrażenie i zwrócił uwagę na brak odpowiedniego nadzoru sanitarnego nad przywozonymi do miasta artykułami spożywczemi, oraz ściągnął ogólne oburzenie na niesumienność tych, którzy się pośrednio przyczynili do nieszczęścia. W piątek ubiegły, Szabse Langweber, zamieszkały na Kleparowie l. 311, kupił na rynku kurę, którą tego samego dnia zabił Córka jego zgotowała z niej dwa garnuszki rosołu. Wieczorem podczas uczty szabasowej spożyli Langweberowie jedną część r sołu i zaraz się rozchorowali. Mimo, że przekonali się o szkodliwości tej potrawy, w niedzielę sprzedali drugą część rosołu, sąsiadom, rodzinie Kampelmacherów. Tego samego dnia, gdy spożyli oni ów rosół, ulegli wszyscy silnemu zatruciu. Początkowo sądzili, że choroba przejdzie, jednak postąpiła ona do tego stopnia, że wczoraj odstawiono do szpitala Lazarusa całą rodzinę złożoną z czterech osób: Nischima Schreka, jego żony rytualnej Beili Kampelmacher, 11-letniego ich syna Chaima Kampelmachera i 12-letnią córkę Ryfkę Różę Kampelmacher, którzy ulegli bardzo ostremu zatruciu nieświeżem mięsem. W chwili, gdy przywieziono chorych do szpitala, stan ich był bardzo niebezpieczny. Wszyscy czworo byli zupełnie sini, oczy mieli zapadłe, a zatrucie powodowało częste wymioty. W 20 minut przywiezieniu ich zmarł 11-letni Chaim Kampelmacher z powodu zatrucia alkaloidami, znajdującemi się w zepsutem mięsie. Stan pozostałych przy życiu bardzo groźny i niewiadomo, czy opieka lekarzy zdoła ocalić im życie. Fakt, że Langweberowie po spożyciu mięsa nie ulegli silniejszemu zatruciu, nasunął policyi przypuszczenie, że powód zatrucia może być inny, to też zawiadomiono o wypadku prokuratoryę państwa i starostwo we Lwowie, celem wdrożenia dalszego śledztwa w tej sprawie.

× **Odnośnie** do notatki w nr. 171 o aresztowaniu niejakiego Schönbergera pod zarzutem uprawiania handlu żywym towarem, prostujemy, że tenże Schönberger nie jest agentem firmy Austro-Americana ale agentem tow. żeglugi parowej linii Hamburg-Amerika.

÷ **Przykry homonim.** Józef Pelc, długoletni dozorca domu przy ul. Batorego 38., człowiek prawego charakteru, prosi nas o zaznaczenie, że nie pozostaje w żadnych stosunkach pokrewieństwa, czy znajomości ze sprawą krwawych awantur i notowanym złodziejem, Józefem Pelcem.

## Kronika krajowa.

**Nowe probostwo na Bukowinie** ma być utworzone w Hliboce, należącej obecnie do parafii sereckiej. Ks. arcybiskup Bilczewski, podczas niedawno odbytej wizytacyi kanonicznej na Bukowinie oświadczył gotowość przyczynienia się do dotacyi utworzyć się mającego probostwa kwotą 5.000 kor.,

a właściciel Hliboki, p. dr. Aleksander Skibniewski, na ten sam cel ofiarował 10 morgów gruntu i materyał pod budowę plebanii.

**Poseł ks. Onyszkiewicz** składał 28 bm. sprawozdanie poselskie w Komarnie. Według doniesienia „Diła", dwugodzinnej mowy ks. Onyszkiewicza słuchało 1000 wyborców, poczem wyrażono wotum zaufania ks. O. i klubowi ruskiemu (ukraińskiemu) za ich dotychczasową działalność w parlamencie. Dalej wezwano klub, aby pozostawał nadal wobec rządu w najostrzejszej opozycyi i to tak długo, „póki rząd nie stwierdzi czynami, że traktuje naród ruski na równi z innymi narodami Austryi". Wezwano klub ruski (ukraiński), aby stał, bez względu na domniemane korzyści chwilowe na gruncie ściśle narodowym. Wreszcie zebrani domagali się 4-przymiotnikowego prawa wyborczego do sejmu. Sejmik relacyjny ks. Onyszkiewicza zakończono pieśniami.

**Tajemnicze pożary.** Z Sambora piszą: We wsi Kalinowie (Kaiserdorf) obok Sambora, zamieszkałej przeważnie przez niemieckich kolonistów, od 22 bm. wybuchały pożary, prawie codziennie, równocześnie w paru miejscach i stale o jednej porze, między 4 a 6 godz. rano. Fakta te, a w dodatku to, że wszystkie pożary powstawały wewnątrz zagród gospodarzy, wywołały panikę w sąsiednich wsiach, sądzono bowiem, że ma się do czynienia z zorganizowaną szajką podpalaczy, a panika ta rosła, gdy żandarmerya tamtejsza, mimo wdrożonego gorliwie śledztwa, nie mogła odnaleźć sprawcy czy sprawców pożarów. Władze samborskie wówczas udały się o pomoc do lwowskiej policyi, która na miejsce wysłała agenta Przestrzelskiego. Przestrzelskiego zastanowiło to, że wszystkie, zniszczone pożarem zagrody były wysoko asekurowane, prócz tego metoda podpalania, objawiająca się w tem, że ognie powstawały stale o jednej i tej samej godzinie i stale w ten sam sposób. Rozpoczął więc śledztwo przeciw samym gospodarzom z Kalinowa. We wsi powstało powszechne na niego oburzenie, obrzucono go nawet kamieniami. Wówczas dano mu do pomocy 5 żandarmów z Sambora i Łąki. Zaaresztowano 12 gospodarzy, z których trzem podczas śledztwa sądowego udowodniono rzeczywiście, że sami podpalili swe zagrody, chcąc w ten sposób podjąć wysokie asekuracye. Gospodarzami tymi są koloniści niemieccy: Karol Joutsch, Jan Hoth i Jan Torhau. Innym dziewięciu nie zdełano dotychczas udowodnić podpalenia. Śledztwo sądowe prowadzi radca Jasinowski. Koloniści kalinowscy nosili się z zamiarem opuszczenia wsi i przeniesienia się do Niemiec. A likwidując swe interesa finansowe, chcieli przyjść w posiadanie, jak największej liczby pieniędzy. W tym też celu, podpalali ponad wartość zaasekurowane zagrody. Nie zyskają na tem, szczęśliwym zbiegiem okoliczności, nic, prócz kryminału.

## Kronika powszechna.

§ **Wypadek na wyścigach.** W Kottingbrunu, jak już nasz telegram donosił, podczas wyścigów, a mianowicie podczas jazdy panów, trzy konie po przebyciu około 500 metrów od startu, padły jeden przez drugiego. Pierwszy padł „Sacharow", przez niego zaś przewróciły się „Pallos" i „Juta". Jadący na „Pallosie" p. Bolesław Zangen podniósł się zaraz, natomiast jadący na „Jutta" rotmistrz bar. Eltz, tudzież jadący na „Sacharowie" porucznik Kamillo Bregant, zostali na ziemi bez przytomności. Baron Eltz, przyszedłszy nieco do siebie usiłował pieszo wyjść z toru, ale musiał zaraz usiąść, poczem odwieziono go do pokoju sanitarnego, gdzie ponownie stracił przytomność. Porucznika Breganta odniesiono na noszach. Lekarze nie mogli dać stanowczej dyagnozy, przypuszczali tylko, że nastąpiło wstrząśnienie mózgu. Jak donoszą dzienniki wiedeńskie, porucznik Bregant wyjechał już z Kottingbrunn, a rotmistrz Eltz jeszcze niedomaga, ale rychło wróci do zdrowia.

§ **Morderca dzieci.** Dotąd policya nie wpadła na trop zbrodniarza, który w Berlinie na trzech dziewczynkach dopuścił się ohydnych występków. Jedna z ofiar, Berta Senft, podała rysopis zbrodniarza, ale rysopis ów jest tak ogólnikowy, że nie ma żadnej wartości. Policya otrzymała już 500 doniesień bezimiennych, po największej części zwracających się przeciwko młodym mężczyznom, którzy w sposób nieprzyzwoity nagabywali dzieci. Sądowa obdukcya zwłok małej Małgorzaty Brawitz wykazała, że śmierć jej nastąpiła skutkiem dwóch pchnięć w serce. Jako broń nie służyła połowa nożyc, lecz jakieś wąskie, ostre narzędzie długości 8 do 10 centimetrów.

Pomiędzy wielką liczbą uwięzionych osób największą wagę przykłada obecnie policya do pewnego włamywacza, od dawna poszukiwanego, który obecnie dostał się do więzienia, a który był już karany za kradzieże i występki przeciwko moralności. Ostatnim razem umieszczono go nie we więzieniu, ale w zakładzie dla obłąkanych pod Gnieznem. Człowiek ten przyznał się wobec komisarza policyi, że popełnił wspomniane trzy zbrodnie. Przyznanie się do czynu ze strony obłąkanego nie ma wielkiej wartości, jednakże w obecnym wypadku o tyle trzeba się z niem liczyć, że wygląd jego zgadza się z opisem zbrodniarza, danym policyi przez osoby, które go widziały biegnącego ulicami.

Dziś telegrafują z Berlina: Wczoraj popołudniu i onegdaj wieczorem wykonano dwa nowe zamachy na dziewczęta. Czternastoletnią córkę fryzyera zaatakował jakiś mężczyzna ostrym instrumentem, a gdy krzyczeć poczęła, rzucił jej coś ciężkiego pod nogi, tak, że upadła. Następnie zranił jej ręce w dwóch miejscach i uciekł. Drugi wypadek odnosi się do dwunastoletniej córki rzeźnika. Dziewczyna narobiła krzyku, ludzie się zbiegli i napastnik uciekł, wskoczywszy na tramwaj.

§ **Trzy miliony marek znalezionych.** Z Hamburga telegrafują, że robotnik Mathias Petersen znalazł w porcie tamtejszym pakiet, w którym znajdowało się trzy miliony marek. Właściciel tej olbrzymiej kwoty jeszcze się nie zgłosił.

§ **Z Przybramu.** Wszelkich informacyi, tyczących się studyów na akademii górniczej w Przybramie (Czechy) udziela „Czytelnia polska akadem. górn. w Przybramie; kol. Jerzy Barański, Sosnowiec, ul. Czysta l. 9, Król. polskie; kol. Myśliwy Stanisław, Szymbark, p. Gorlice, Galicya".

§ **Biust cesarza bizyntańskiego** Jana VII Palaiologa (1425—1448) odnaleziono w Rzymie. Biust ten jest dziełem słynnego Antonia Averlina (Filaretes); pochodzi z r. 1439. Prócz wartości ikonograficznej i historycznej ma biust ten tą wartość, że jest on pierwszym biustem z przed 1450 r., którego datę i autentyczność skonstantowano.

§ **Sprawa Nasiego.** Z Rzymu donoszą: Badany przez sędziego śledczego „męczennik sycylijski", eks-minister Nasi przyznał się do czynionych mu zarzutów trwonienia pieniędzy publicznych, ale bronił się tem, że działał w dobrej wierze. Okazało się, że istotnie jeździł zawsze po kraju z całym orszakiem urzędników, redaktorów, tłómaczy, osobistych przyjaciół, którzy wszędzie inscenizowali entuzyastyczne przyjęcia i gromadzili materyał do zapalczywych mów Nasiego.

Urządzał dalej na koszt rządu festyny, przyjęcia, sprawił sobie artystyczną porcelanę stołową, ciężkie srebra itd. W piwnicy hotelu, w którym mieszkał sekretarz Nasiego, Lombardo, znaleziono cały szereg różnego rodzaju przedmiotów, zakupionych do własnego użytku. Nie przeszkadza to jednakże w niczem dalszym manifestacyom na rzecz „ofiary Północy". W Trapani, w miejscowej załodze wybuchły bójki pomiędzy żołnierzami z Południa i żołnierzami z Północy, którzy nawymyślali sobie wzajemnie od łajdaków, przyczem oczywiście poszło o stosunek do sprawy Nasiego. Po stronie eks-ministra stanęli także wyzyskujący wszelkie prądy partykularystyczne, miejscowi stronnicy Burbonów w imię „nikczemnie zagrożonego Południa" oraz wspólnych ideałów", które dla nich wyrażają się w przywróceniu panowania Burbonów na Sycylii.

### Zmarli.

**Teofil Lubiez Jurjewicz**, b. właść. dóbr. em. zarządca lasów hr. Potockiego, umarł we Lwowie, przeżywszy lat 68.

**Marya z Nowosieleckich Bielańska**, żona właściciela dóbr Nehrybka koło Przemyśla i prezesa tow. zaliczkowego rolnego w Przemyślu, zmarła dn. 28 bm.

---

Staruszka sześćdziesięcioletnia, pozbawiona możności zarobkowania, bo okaleczała, bez palców u rąk, schorowana i zbiedzona, leżąca teraz w szpitalu, za naszem pośrednictwem prosi miłosiernych o łaskawe datki, któryby jej umożliwiły smutną egzystencyę po opuszczeniu łoża szpitalnego. Składki przyjmuje Administracya „Gazety Narodowej" dla kaleki-staruszki.

## Ruch artystyczno-literacki.

* **Koncert p. Ireny z Wienkowskich Zbierzchowskiej** odbył się w niedzielę 28 bm., w sali koncertowej Zakładu kąpielowego w Iwoniczu. Sala wysprzedaną była do ostatniego miejsca. W pośród doborowej, wytwornej publiczności, kuracyuszy zdrojowych, obecnymi byli: biskup przemyski ks. Fiszer, hr. Załuscy i i. Wrażenie z wieczoru na długo pozostanie w pamięci gości kąpielowych, p. Zbierzchowska bowiem prócz tego rzadkiego daru, zjednywania sobie na wstępie publiczności, rozporządza wielkiem a niecodziennem bogactwem głosu. Wystarczy, że wymienię przepięknie odspiewane pieśni Masseneta, Griega, Niewiadomskiego, Galla, a zwłaszcza aryę z „Hrabiny", w których uwydatniła koncertantka silny, dźwięczny, pełny, o rozległej skali głos, umiejętność subtelnych cieniowań i modulacyj, barwę dźwięków czystą bez zarzutu a przytem ruchy i pozy odpowiadające najzupełniej warunkom scenicznym; toteż na ostatnim koncercie p. Zbierzchowskiej nie było końca oklaskom, posypały się hojne bukiety. W dzisiejszych zaś czasach, zwłaszcza jeśli się weźmie pod rozwagę długoletnie studya, słusznie należy pani Zbierzchowska do najlepszych śpiewaczek i jako taka powszechnie jest cenioną. *A. Dob.*

## Z WARSZAWY

— W Warszawie zawiązało się stowarzyszenie p. n. „Przedświt", którego zadaniem jest dawanie pomocy polskim artystom śpiewakom, kształcącym się za granicą.

— P. Ignacego Kosobudzkiego, redaktora tygodnika satyryczno-literackiego „Zygzaki" w Warszawie, skazano administracyjnie na 50 rubli kary za umieszczenie w cyklu „Normalne opowiadania dla podręczników szkolnych" powiastki p. t. „Bądź posłuszny rodzicom".

— Tygodnikowi ilustrowanemu „Ziarno" wymierzono 50 rubli za wydrukowanie wiersza p. t. „Upadek Polski".

„Nową Gazetę" w Warszawie skazano na 100 rubli kary.

— Wychodzący od tygodnia w Lublinie tygodnik o kierunku narodowym p. t. „Lublinianin", skazany został administracyjnie na 500 rubli kary.

— Jedno z warszawskich towarzystw asekuracyjnych, które zajmuje się ubezpieczaniem szyb wystawowych od kradzieży i od nieszczęśliwych wypadków, przystąpiło do zorganizowania działu ubezpieczeń od bandytyzmu. Towarzystwo zobowiąże się wracać całkowitą sumę, jaką zabiorą bandyci. Z początku podejmie się ono ubezpieczenia tylko wielkich solidnych firm, unikając firm drobnych i niepewnych, które mogłyby się dopuszczać nadużyć i urządzać sztuczne napady.

— Dzienniki warszawskie obliczyły, że na podstawie ogłoszonego przez radę ministrów rozporządzenia o przejściu w zarząd miasta instytucyj dobroczynnych prywatnych, przejdzie ogółem pod zarząd ten 26 instytucyj. Kapitał ich wynosi łącznie 8,200.838 rb. nieruchomości zaś przedstawiają wartość 16,855.218 rb.

— Pet. Agencya tel. zawiadomiła redakcyę gazet warszawskich, że reorganizuje obsługę telegraficzną w Królestwie polskiem. Całe Królestwo podzielone będzie na okręgi z biurami okręgowemi w Warszawie, Łodzi i Lublinie i specyalnymi korespondentami w każdym powiecie. Każde biuro okręgowe będzie grupowało u siebie wiadomości korespondentów prywatnych i telegrafowało je do Petersburga, ponosząc odpowiedzialność za ścisłość i wiarygodność informacyi.

— W celu odróżnienia się od katolików prawowitych, Maryawici przestali obchodzić odpusty przypadające w danej parafii i ostentacyjnie podczas świąt odpustowych pracują w polu.

## Z POZNANIA

— P. Maryański z Księstwa zakupił na Mazurach pruskich w pow. janiborskim majątek „Eichenthal" od Niemca za 240.000 marek.

## Ze sportu.

Z wyścigu automobilowego Pekin-Paryż. Gdy książę Borghese wyruszył już z Moskwy, „Matin" podaje wiadomości o pozostałych w arjergardzie obudwu samochodach Dion-Bouton. Wiadomości pochodzą jeszcze z Syberyi. W d. 25 bm. wysłano już depeszę z Petropawłowska, leżącego o 280 kilom. od Omska. Gdy w poprzedniej drodze przez Syberyę podróżnych prześladowały wciąż ulewne deszcze, w stepach spotkała ich susza, trwająca tutaj od sześciu z górą tygodni. Upał dosięgał 40° C., a wysuszone trawy często zapalały się od najmniejszej iskry. Podróżni mijali nawet jeden z takich pożarów stepów, co ich kosztowało kilka godzin zwłoki, gdyż musieli opuścić trakt i ruszyć drogą okolną. O samochodzie „Spyker" nadeszły pewne wiadomości. Wyruszył on po naprawie w Tomsku w d. 25 bm. z Czeremchowa (gdzie pierwotnie przerwać musiał swoją drogę z powodu uszkodzenia samochodów). Czeremchow leży o 100 klm. od Irkucka. W ten sposób samochód ten przyjdzie zupełnie zdystansowany.

## MAŁY FEJLETON

### Śladem zbrodniarzy.

Odkąd grasować począł po świecie Sherlock Holmes, narodzony bujną fantazyą i talentem Conan Doyle'go, zaczęto się z powrotem zajmować kryminalistyką i detektywami. A pauza obojętności dla znakomitych policystów była dość wielka. Ile już lat mija od chwili kiedy przestano się zajmować powieściami p. Gaborieau, przy których czytaniu włosy na głowie dębem stawały, a zaciekawienie rosło z każdym przeczytanym rozdziałem. Próbował potem szczęścia p. Goron, dyrektor policyi paryskiej i napłodził moc pamiętników, wspomnień i historyj kryminalistycznych, ale p. Goron był mdły i nudnawy, i przypominał stylem oraz bezbarwnością przeprowadzenia pradziadków Eugeniusza Suégo, którzy żyli, tworzyli i działali w początkach 18 w. Potem przyszedł Saussaye. Ale Saussaye ma stanowczo za wiele szczerego talentu, by wybić się jako twórca Lecoqe'ów, Ślimaków i innych sprytnych, zręcznych i zgrabnych ajentów policyi, albo sędziów śledczych. U Saussaye'a czytelnik zdumiewa się smakiem jego twórczej pomysłowości, więcej zastanawia u niego ujęcie psychologiczne rzeczy, aniżeli tło, zdarzenia i komplikacye. Swoją drogą to przecież tragedya, chcieć napisać poczytną powieść kryminalną, obliczoną na kilkadziesiąt edycyj, a stworzyć pyszny romans psychologiczny, w który autor przypadkowo zaklął wszelkie przejawy i wibracye duszy człowieka.

Jest jeszcze pewna gałęź literatury senzacyjnej, a to romans w zeszytach po 5 czy 10 centów, fenigów, centimów itd. Tylko to literatura trochę ezoteryczna, specyalnie stwarzana (jeśli nb. w tym wypadku mówić można o „tworzeniu") dla ludzi... bosych i żądnych ogromu wrażeń straszliwie nadzwyczajnych. Tam w tytule jest parę razy łącznik „czyli", a to zaciekawia i usposabia przychylnie dla „dzieła". Więc: „Zemsta Hiszpanki czyli cnota zawsze zwycięży, czyli szlachetny kasztelanic czyli umarłe miasto" itd. A potem są obrazki takie nieudolne, robione po 2 marki za sztukę.

Są między literaturą kryminalną, między postaciami powstałymi w głowach autorów, linie styczne do życia i do prawdziwych, żyjących ludzi.

Na lekturze zeszytowych powieścideł kształcą się przyszli zbrodniarze, mordercy, złodzieje, cały tłum dziewcząt upadłych, wchodzących w miarę stopniowej dekadencyi moralnej w konflikt z prawdziwą moralnością i zasadami prymitywnej etyki, cała masa podnieconych opisem mordów, kradzieży i innych senzacyj, młodzieży, która stopniowo powiększa zastępy osobników upadłych, pod jakąkolwiek formą i jej ucieleśnieniem. Na lekturze artystycznych powieści kryminalnych, na studyach kryminalistycznych i psychopatycznych kształcą się i wykształcają zdolni, znakomici a nawet genialni dedyktywi. Exempla docent.

I znakomitość taką przypomniał światu fakt podania się o dymisyę, generalnego inspektora londyńskich detektywów, Arrowa. Arrow, po ćwierćwieczu wydatnej pracy w służbie policyjnej, opuszcza Londyn, jadąc na stały pobyt do Barcelony. Arrow był początkowo nauczycielem, a zdolności swe i zamiłowanie do zawodu policysty odkrył w sobie przy sposobności jakiejś kradzieży w szkole. Przytem gorliwie wczytywał się w literaturę kryminalną i dzieła naukowe w tym przedmiocie. Po odkryciu sprawcy owej kradzieży, pojechał do Londynu i wstąpił do służby jako prosty konstabl. Bardzo prędko awansował, a coraz ważniejsze i cięższe sprawy mu powierzano. Do specyalności jego należało wynajdywanie jaskiń gry.

Często bardzo bywał w niebezpieczeństwie, lecz zimna krew i odwaga, pozwalały mu przezwyciężyć wszelkie trudności i odbiedz wszelkim niebezpieczeństwom. Miał pewnego razu w osławionej dzielnicy Trottenham Court Rood odnaleźć jaskinię gry, utrzymywaną przez jakiegoś Włocha, na ślad której wpadł przypadkowo. Umówił się, iż z dwoma towarzyszami będzie się starał dostać do wnętrza klubu karcianego, podczas gdy na ulicy paru policyantów czekało wraz z konstablami. Szczęście i tym razem uśmiechnęło się do Arrowa. Drzwi podejrzanego domu nagle się otworzyły, a w nich ukazał się gospodarz, wypychając niezbyt grzecznie jakiegoś z gości za bramę. Przy tej sposobności wtargnął Arrow do domu; gospodarz jednak, podejrzywając go o nieczyste zamiary, prędko drzwi za nim zamknął, zanim towarzyszący Arrowowi, policyści mogli wtargnąć do wnętrza.

Arrów znalazł się w otoczeniu stu ludzi, którzy siedzieli przy stolikach do gry a powstali, gdy dedektyw wszedł do sali. Na ich twarzy można było wyczytać, iż żadnych skrupułów sobie robić nie będą, w razie potrzeby usunięcia z zupełnego pozbycia się niepożądanego gościa. Arrów ani drgnął, przedstawił się obecnym jako dedektyw, pozajmywał karty i kostki do gry, i zanim osłupiali gracze zdołali powrócić do przytomności, w powtórną panikę i zamęt wprowadzili ich konstable, którzy przez okna po drabinach dostali się do wnętrza domu i wpadli na salę. Właściciele jaskini gry do tego stopnia obawiali się Arrona, iż utrzymywali własnym kosztem dedektywa, który stale śledził kroki znakomitego policysty i donosił o nich chlebodawcom, by mogli się ustrzec przed grożącem niebezpieczeństwem.

Innym razem dostał się Arrów do jakiejś jaskini gry w następujący sposób. W wielkim, krytym może do przewożenia mebli ukrył pewną ilość policyantów. Przed podejrzanym domem przydarzył się rzekomo wozowi jakiś wypadek, a gdy wywabił zgiełk na ulicę mieszkańców domu, wyskoczyli policyści, jak niegdyś grecy pod Troją z drewnianego konia, z wozu, wbiegli do środka. A słynne odkrycie złoczyńcy skradzionych w r. 1901 z Royal Navall College pamiątek po Nelsonie, którego przyłapał Arrów w r. 1904 w Australlii. I setki innych spraw zjednały Arrowowi sławę i uznanie, spraw, przypominających co do pomysłowości w odkryciu sztuczki Cherlocka Holmesa.

Są nawet ludzie którzy twierdzą, że Conan Doyle postacią Sherlocka Holmesa chciał upamiętnić czyny i żywot Arrowa. Kto tam zresztą wie...

Obecnie Arrów zostaje kierownikiem „Ligi obrony i bezpieczeństwa obywateli" w Barcelonie, która ma być samoobroną przeciw zamachom i napadom terrorystycznym. Sylf.

## Ostatnie wiadomości.

„Wiener Ztg." ogłasza pismo odręczne cesarza do prezydenta ministrów, br. Becka, ustanawiające kwotę w dotychczasowej wysokości do końca roku bieżącego.

„Wiener Ztg." ogłasza sankcyonowanie prowizoryum budżetowego.

---

Używany do półurzędowych enuncyacyj berliński dziennik „Post" donosi, że możliwą jest rzeczą, iż zjazd cara z cesarzem Wilhelmem w Swinemünde, który ma się odbyć dnia 4 sierpnia, zostanie odroczony. W Petersburgu powstały bowiem z powodu odkrycia nowego spisku na życie cara pewne obawy o jego bezpieczeństwo w drodze. W obec tego cesarz Wilhelm sam miał zalecić carowi odroczenie zjazdu. W tej sprawie odbywa się od dwóch dni między Petersburgiem a Berlinem wymiana not.

## Telegramy i telefonematy

z dnia 30 lipca 1907.

### Prognoza pogody.

**Wiedeń.** Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 1 sierpnia:

W Galicyi wschodniej: Przeważnie pochmurno, miejscami opady, słabe wiatry, mierne ciepło, stan równomiernie trwający.

W Galicyi zachodniej: Zmiennie, miejscami opady, mierne wiatry, mierne ciepło, stan równomiernie trwający.

### Czesi przeciw Rusinom.

**Wiedeń.** Organ tutejszych Czechów „Vidensky Dennik" występuje ostro przeciw mowie p. Wassilki na zgromadzeniu wyborczem, w której poseł ten zarzucił Czechom, iż nie popierali Rusinów. Dziennik nazywa to twierdzenie polityczną bezczelnością i zamiarem wprowadzenia w błąd narodu ruskiego. Wassilko chciał w ten sposób zakryć jedynie prawdziwy cel swej polityki, polityki zdolnej za kieliszek koniaku sprzedać naród ruski.

Organ czeski zarzuca w dalszym ciągu Rusinom, że prowadzą politykę zupełnie w duchu niemieckim. W takich warunkach wyłania się i dla Czechów kwestya ruska; politycy czescy będą się musieli zastanowić, czy mają na przyszłość popierać Rusinów.

### Konferencya pokojowa w Haadze.

**Haaga.** Wczoraj odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod pałac pokoju.

### Parlament angielski.

**Londyn.** W izbie wyższej lord admiralicyi zapowiedział budowę nowych wielkich okrętów wojennych.

Obie izby zawotowały dla Cromera w uznaniu zasług, położonych przezeń w Egipcie, dar honorowy w kwocie 50.000 f. st.

### Z Francyi.

**Paryż.** Słychać, że Ferroul i Albert będą prowizorycznie wypuszczeni na wolność.

### Z Rosyi.

**Petersburg.** Ośmiu uzbrojonych ludzi wtargnęło do jednego z banków prywatnych i zrabowało 4000 rubli. Podczas pościgu przez policyantów jednego sprawcę zastrzelono, jednego zraniono i ujęto. Jeden urzędnik policyjny został zabity, jeden zraniony.

**Petersburg.** Główny sztab marynarki otrzymał wczoraj od latarnika z wyspy Hohland telegram następujący: O 5 po południu w zachodniej stronie Hohlandu o 1 i pół wiorsty od latarni północnej, znaleziono trupa oficera, wyrzuconego z balonu na kamienie; trupa odesłano do kaplicy przy miejscowym cmentarzu.

**Petersburg.** Pod pociągiem wielkiego księcia Piotra Mikołajewicza eksplodowała bomba dynamitowa, nie wyrządzając poważniejszej szkody.

**Wilno.** Dzisiejszej nocy kilku uzbrojonych ludzi napadło na magazyn broni artyleryi. Jeden z nich usiłował zastrzelić wartę, żołnierz jednak dał kilka strzałów i zabił napastnika. Gdy następnie przybyli inni żołnierze, sprawcy uciekli.

### Korea.

**Seoul.** Wszelkie posiłki 12 brygady wysadzono już na ląd stały. Wojska japońskie zajmą wieczorem miasto.

## Dział ekonomiczny.

**Nafta na Podolu.** W kilku punktach gubernii podolskiej odkryto kopalnie nafty. W Odessie przemysłowcy prowadzą rokowania w sprawie organizacyi towarzystwa akcyjnego w celu eksplotacyi podolskich kopalń nafty. Towarzystwo to ma projekt przeprowadzić swoim kosztem badania geologiczne w niektórych punktach podolskiej gubernii w celu dokładnego określenia, gdzie się znajdują źródła nafty.

### Z rynków towarowych

**Bank rolniczy we Lwowie.**

Lwów dnia 31 lipca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 10·00 do 10·25, pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 8·50 do 9·00, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 9·50 do 10·0. Jęczmień pastewny 0·00 do 0·00. Jęczmień brow. 0·00 do 0·00. Rzepak 15·75 do 16·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 11·50 do 12·00 groch do gotowania 00·00 do 00.00 Wyka 0·00 do 0·00. Bobik 0·00 do 0·00 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 50·50 do 51·00. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 30·50 do 31·00.

Ceny spirytusu nominalne.

**Budapeszt** dnia 31 lipca. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na październik 11·38—11·39 żyto na październik 8·33—8·34 owies na październik 8·09—8·10 kukurudza na lipiec 0·——0·— na sierpień 6·46—6·47 na maj (1908) 6·48—6·49 rzepak na sierpień 17·85—17·95.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: spokojna.
Usposobienie: silne.
Pogoda: wypogadza się.

### Z targów handlowych.

**Wiedeń**, 30 lipca. Spirytus. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 57·20 do 58·00.

Tendencya: niezmieniona.

Cukier: Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. 72·— do 72·25. Rafinada secunda z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wagonach K. —·—, Kostkowy prima w skrzyniach netto z dostawą natychmiastową z Wiednia K. —·—, w całych wagonach K. —·— do —·—, beczkami do —·—.

Tendencya: spokojna.

Nafta galicyjska Standard White w całych wagonach z Wiednia K. 29·— do K. 29·50. W beczkach K. —·— do —·—

Nafta galicyjska z Wiednia beczkami K. 30·50 do K. 31·—.

Tendencya: spokojna.

### Z rynków pieniężnych.

**Wiedeń** dnia 31 lipca. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 3 minut 00 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 651·75, węgierskiego zakładu kredytowego 753·50 Anglobanku 304·—, Unionbanku 540·—, Banku dla krajów koronnych 432·50, Bankvereinu 534·25, Bodencreditu 1020·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 00·00, kolei państwowych 658·25, kolei południowej 151·50, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 423·00 kolei północ. 5240—5260, kolei czerniowieckiej 559·00, alpiny 592·50, Rima Muranya 539·50, praskiego towarz. żelaznego 2600——·—, fabryki broni 501·00, tureckie tytoniowe 418·50 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 532——, oblig. węg. indemniz. 91·95, renta majowa 96·95, austryacka renta koronowa 96·90, węgierska renta koronowa 92·50, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·50, 4-procentowe listy banku hipotecznego 95·00, 4 i pół procentowe listy banku hipoteczn 99·50, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·00, 4-procentowe Banku kraj. 95·50, 4 i pół proc. Banku kraj. 99·60, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. 00·00, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 96·60, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 94·50, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 93·60, losy tureckie 182·50 marki 117·53, ruble 253·75, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 83·20.

## NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)



---

**Przyjechali do Lwowa d. 31 lipca 1907.**

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). Hr. Wielopolska ze Zborowa, B. hr. Sobański z Podola ros., pułk. Zaremba z Żółkwi, K. Przyborowski z Kołomyi, P. Chorośniccy z Chorośnicy, P. Maniewska z Bajkowiec, Pp. Melbechowscy z Tłumacza, Z. Skibniewski, L. Dittke i P. Radomyski z Rosyi, A. Teodorowicz z Żukowa, P. Gottlebowa z Tehlowa, W. Zieliński z Iwonczy, R. Kamieńska z Wołynia, J. Ghettie z Naszowa, ks. J. Zieger i Pap J. z Szigetu, H. Miczek z Wiednia, A. Noel z Sosolówki.

61

# Wśród życia towarzyskiego.

Powieść EDYTY WHARTON.

(Z angielskiego).

Ciąg dalszy.)

Trenor wsunął krzesło między nią a drzwi. Rzucił się na nie i oparłszy się, patrzył w górę ku niej.

— Ja pani powiem czego chcę; chcę żebyś wiedziała dokładnie, jak rzeczy stoją między nami. Do dyabła! człowiek, który płaci za obiad, ma przecież zazwyczaj prawo zasiadać do stołu.

Lily zaczerwieniła się z gniewu i upokorzenia, widząc, że będzie musiała szukać sposobów pojednania tam, gdzie chciała upokorzyć.

— Nie wiem, co pan ma na myśli... ale rozumiesz chyba, Gus, że nie mogę zostać tutaj i rozmawiać z tobą o tej godzinie...

— Do licha, chodzisz pani do mieszkań kawalerskich w jasny dzień... dziwi mnie tylko, że nie zawsze tak bardzo dbasz o pozory.

Brutalność ciosu wprawiła Lily w oszołomienie, jakie następuje po uderzeniu fizycznem. Rosedale powiedział zatem — w taki to sposób mówią o niej mężczyźni. Uczuła się naraz słabą i bezbronną i ogarnęła ją litość nad samą sobą. Ale wnet druga istota w niej pobudzała ją do czujności, szeptała ostrzeżenie, że każde słowo i ruch każdy muszą być rozważone.

— Jeśli pan sprowadził mnie tutaj, żeby mnie znieważać... — zaczęła.

Trenor roześmiał się.

— Niech pani się nie bawi w teatralne frazesy. Nie mam zamiaru cię znieważać. Ale za długo igrałaś z mojemi uczuciami... Nie ja zaczynałem... trzymałem się zdala i zostawiałem wolne pole innym, dopóki nie zwabiłaś mnie i nie zabrałaś się do dzieła, by zrobić ze mnie osła... a robota była łatwa. Za łatwa dla ciebie... stałaś się zuchwałą, myślałaś, że możesz mnie wyzyskać do ostatka, a potem cisnąć w kałużę, jak pustą sakiewką. Ale do licha, to gra nieuczciwa... to przekracza wszelkie przepisy gry. Dzisiaj wiem, oczywiście, czego pani chciałaś... nie moich pięknych oczu pragnęłaś... ale, miss Lily, teraz musisz mi zapłacić za to, żem tak mniemał...

Wstał, wyprostował się i postąpił kilka kroków ku niej; czoło jego oblał ciemny rumieniec; a ona stała w miejscu, jakkolwiek każdy nerw w niej drżał i zniewalał ją do cofnięcia się.

— Zapłacić? — rzekła. — Czy ja jestem panu winna pieniądze?

Roześmiał się ponownie.

— O ja nie żądam zapłaty w gotówce. Ale istnieje taka rzecz jak szachrajstwo... zainteresowanie się cudzemi pieniędzmi... niech mnie dyabli porwą, jeśli otrzymałem jedno spojrzenie od pani...

— Pańskie pieniądze? A co ja mam do czynienia z pańskimi pieniędzmi? Doradzałeś mi pan jak lokować moje... musiałeś wiedzieć, że ja się na interesach wcale nie znam... powiedziałeś mi, że wszystko w porządku...

— Bo też było wszystko w porządku... i jest dotąd, Lily; tobie się to należy i dziesięć razy więcej. Ja tylko żądam słowa podzięki od ciebie.

Zbliżył się bardziej jeszcze, a jej przerażone „ja" pokonywało tamto drugie, odważne.

— Ja panu już dziękowałam; okazałam panu wdzięczność. I cóżeś pan uczynił więcej nad to, co każdy przyjaciel uczyni, albo każdy przyjmie od przyjaciela?

— Nie wątpię — odparł Trenor urągliwie — że pani niejednokrotnie przyjmowała takie same przysługi... i wyprowadzała w pole innych jakby pani pragnęła wyprowadzić mnie. Obojętnem mi jest zupełnie jak pani załatwiła rachunki swoje z innymi... jeśli z nich zadrwiłaś, tem lepiej dla mnie. Nie patrz takiemi oczyma na mnie... wiem o tem, że nie mówię do pani tak, jak mężczyzna powinien mówić do młodej dziewczyny... ale do licha, jeśli się to pani nie podoba, możesz mnie powstrzymać szybko... wiesz, że szaleję za tobą... niech dyabli wezmą pieniądze, jest ich aż nadto... jeśli to cię dręczy... byłem brutalem Lily... Lily! spojrzyj na mnie...

Cała fala upokorzenia stoczyła się na nią, tak, że wstyd moralny zlał się w jedno z trwogą fizyczną. Zdawało jej się, że szacunek dla samej siebie byłby ją uczynił nietykalną... że samowolne zniesławienie się wytworzyło dokoła niej okropne osamotnienie.

Trenor pochwycił ją za rękę, a to dotknięcie doprowadziło jej znikającą przytomność. Cofnęła się i, siląc się rozpaczliwie na pogardę, odparła:

— Powiedziałam już panu, że pana nie rozumiem... ale jeśli jestem panu winna pieniądze, będą zapłacone...

Na obliczu Trenora odmalowała się wściekłość — ruch wstrętu, z jakim się cofnęła, zbudził w nim człowieka pierwotnego.

— A... pożyczysz pani od Seldena albo Rosedale'a... a potem zadrwisz z nich jak zadrwiłaś ze mnie! Chyba... chyba, że załatwiłaś już inne rachunki... i ja jestem jedyny, który został na koszu!

Lily stała milcząca, przykuta do miejsca, słowa były gorsze od dotknięcia! W całem ciele czuła tętno swego serca — w gardle, w nogach, w bezsilnych, bezużytecznych rękach. Wodziła dokoła rozpaczliwym wzrokiem — oczy jej spoczęły na dzwonku i przypomniała sobie, że mogła wezwać pomocy. Tak, ale wraz z nią przyszedłby i skandal — ohydne sądy języków. Nie, musi wywalczyć sobie drogę do wyjścia sama. Dosyć, że służba wie, iż ona jest z Trenorem — w sposobie, w jaki dom jego opuści, nie może być nic, coby pobudziło do wniosków.

Podniosła głowę i po raz ostatni spróbowała siły swego wzroku, spojrzała mu prosto w twarz.

— Jestem tu z panem sama — rzekła. — Cóż pan masz więcej do powiedzenia?

(C. d. n.)



# Ruch pociągów kolejowych

**Obowiązujący z dniem 1-go maja 1907 roku.**

(Czas środkowo-europejski).

## Do Lwowa z

(na dworzec główny)

| Pociąg posp. przych. o g. | Pociąg osob. przych. o g. | |
|---|---|---|
| 12·20 | — | Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu Czudina, Serethu i Suczawy |
| 2·31 | — | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza, (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów) |
| — | 5·50 | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl) |
| — | | Husiatyna, Stryja, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa |
| — | 7·10 | Rawy ruskiej, Sokala |
| — | 7·20 | Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów |
| — | 7·25 | Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Opawy, Krakowa, Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza przez Tarnów |
| — | 7·29 | Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza |
| — | 8·00 | Sambora, Sanoka, Chyrowa |
| — | 8·05 | Ickan, Dorny Watry, Brodiny, Radowiec, Czerniowiec, Kołomyi, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa |
| — | 8·22 | Jaworowa |
| 8·55 | — | Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Krakowa, Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa |
| — | 9·45 | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa (p. Przemyśl) |
| — | 10·05 | Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmező |
| — | 10·30 | Sianek, Sambora |
| — | 11·50 | Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny |
| — | 12·00 | Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor |
| — | 12·40 | Sokala, Rawy ruskiej |
| — | 1·10 | Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, Sokala, Lubaczowa |
| 1·30 | — | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl) |
| — | 1·55 | Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek |
| 2·16 | — | Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa |
| 2·25 | — | Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu, Suczawy |
| — | 3·51 | Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia |
| — | 3.55 | Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Czudina, Radowiec |
| — | 4·50 | Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej |
| — | 5·00 | Jaworowa |
| — | 5·25 | Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl) |
| — | 5·40 | Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa |
| 8·40 | — | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 15/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl) |
| — | 9·00 | Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy |
| — | 9·20 | Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek |
| — | 9·50 | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl) |
| — | 10·30 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zbaraża |
| — | 10·50 | Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny |

Na dworzec „Podzamcze"

| Pociąg posp. | Pociąg osob. | |
|---|---|---|
| — | 7·01 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów |
| — | 11·40 | Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża |
| 2·00 | — | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa |
| — | 5·15 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa |
| — | 10·12 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pust., Skały, Husiatyna, Zbaraża |

## Ze Lwowa do

(z dworca głównego)

| Pociąg posp. odch. o g. | Pociąg osob. odch. o g. | |
|---|---|---|
| 12·45 | — | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów) |
| 2·51 | — | Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmező, Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry |
| — | 3·45 | Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sanoka, Mező Laborcza, Pesztu, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima |
| — | 6·00 | Sambora, Sianek |
| — | 6·10 | Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry |
| — | 6·12 | Rawy ruskiej, Sokala |
| — | 6·20 | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża |
| — | 6·58 | Jaworowa |
| — | 7·30 | Ławocznego, (Resztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia |
| 8·25 | — | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł.) |
| — | 8·40 | Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 15/6 do 15/9 wł.) |
| — | 9·05 | Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.) |
| — | 9·20 | Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.). Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy |
| — | 10·45 | Podwołoczysk, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża. |
| — | 11·05 | Bełzca, Sokala, Lubaczowa |
| 1·55 | — | Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy |
| 2·17 | — | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały Iwania pustego, Grzymałowa |
| — | 2·36 | Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza |
| — | 2·25 | Kołomyi, Żydaczowa |
| 2·45 | — | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), N. Sącza. |
| — | 4·05 | Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl) |
| — | 4·30 | Sambora, Chyrowa, Sanoka |
| — | 5·50 | Stanisławowa |
| — | 6·15 | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima |
| — | 6·25 | Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza |
| — | 6·30 | Jaworowa |
| — | 7·00 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów, Potutor |
| 7·05 | — | Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Nowego Sącza, Koszyc, Budapesztu przez Tarnów |
| — | 7·10 | Rawy ruskiej, Sokala |
| — | 7·20 | Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Chyrowa przez Przemyśl |
| — | 10·40 | Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy |
| — | 10·51 | Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego |
| — | 11·00 | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego |
| — | 11·15 | Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa |
| — | 11·30 | Stryja, Drohobycza, Borysławia |

Z dworca „Podzamcze"

| Pociąg posp. | Pociąg osob. | |
|---|---|---|
| — | 6·35 | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża |
| — | 11·03 | Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża |
| 2·32 | — | Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa |
| — | 7·24 | Podwołoczysk |
| — | 11·35 | Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Zbaraża |

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Wszelkiego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miastowem c. k. kolei państwowych, w pasażu Hausmana l. 9. Informacye zaś w sprawach przewozu towarów i taryfowych udziela biuro informacyjne c. k. kolei państw. ul. Krasickich l. 5, drzwi nr. 67 w dnie powszednie od 8 rano do 3 popoł., w niedziele i święta zaś od 8 rano do 12 w poł.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki, Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.